Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 90 gr. [illegible] (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 335

Łódź, poniedziałek 4 grudnia 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam str. 6 tam w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Delegacje pocztowców i kolejarzy u ministrów.

Memorjały w sprawie uposażeń.

Warszawa, 4 grudnia. Zarząd Związku Pocztowców interwenjował w Min. Poczt i Telegrafów przeciwko projektom redukcji pracowników prowizorycznych i kontraktowych. Do wiadomości pocztowców doszło, iż zamierzona jest redukcja tej kategorji pracowników w kilku dyrekcjach, przyczem zredukowani zatrudnieni mają być jako posłańcy za zmniejszoną pensją

60—75 zł. miesięcznie.

Związek pocztowców założył przeciwko tym projektom protest.

Zarząd główny Zjednoczenia Kolejowców złożył ministrowi komunikacji Butkiewiczowi, memorjał w sprawie uposażeń kolejarzy. Wedle projektów, rozporządzenie o płacach w kolejnictwie miałoby normować pensje w granicach od 100 do 1.000 złotych. Kolejarze proponują opracowanie odrębnej skali płac dla pracowników samotnych i dla pracowników,

posiadających rodzinę.

Ponadto żądają oni podwyższenia stawki minimalnej ze 100 do 125 zł. i wprowadzenia dodatku wyrównawczego dla tych pracowników, których płace będą obniżone, a to celem zaliczenia tego dodatku do wysługi emerytalnej.

Rozporządzenie w sprawie płac pracowników kolejowych wejść ma w życie z początkiem nowego roku budżetowego, t. j. z dniem 1 kwietnia p. r.

Ryski pociąg pośpieszny ZJECHAŁ NA PIASEK.

Ryga, 4 grudnia. Pociąg pośpieszny wjeżdżając na stację główną w Rydze nie zdołał zatrzymać się, wpadł na peron i zatrzymał się tuż przed kioskiem gazetowym.

Pociąg spóźnił się o pół godziny i maszynista chcąc nadrobić ten czas, rozwinął

niezwykłą szybkość.

Niestety przeliczył się z siłą hamulców i ciężkie pulmanowskie wagony wpadły z całym rozpędem na stację, pociąg przełamał barjery i lokomotywa po przebiciu przegród ugrzęzła w piasku. Spośród pasażerów kilkanaście osób odniosło rany.

TAJEMNICA PODUSZKI.

„Dziecko" pomysłowej przemytniczki.

Częstochowa, 4 grudnia. Strażnicy graniczni zauważyli przepełzającą przez granicę jakąś kobietę, która — jak się później okazało — trzymała w ramionach długą poduszkę,

jakoby z niemowlęciem.

Kiedy strażnicy w kategoryczny sposób, mimo oporu niewiasty zajrzeli do wnętrza poduszki, zobaczyli, ku swemu zdziwieniu, w czepeczku batystowym, zamiast główki dziecka pęcherz,

napełniony spirytusem.

Przemytniczka Franciszka Pietrzak ze wsi Ługi, mimo swego wykrętnego tłumaczenia, iż wódkę otrzymała od gospodarza w pasie granicznym za pracę — została skazana na dość wysoką grzywnę z zamianą na areszt.

Aresztowanie właściciela wielkich magazynów konfekcji.

Krociowe oszustwa na szkodę Łodzi.

Poznań, 4 grudnia. (Tel. wł.) Od pewnego czasu jest Poznań widownią wielu afer oszukańczych, zakrojonych na wielką skalę.

Obecnie dowiadujemy się o nowej aferze w firmie Marjana Dobrowolskiego, właściciela dwóch

wielkich magazynów bielizny

i galanterji przy ul. Pocztowej i Placu Wolności.

Dobrowolski przez dłuższy czas utrzymywał stosunki handlowe z łódzkiem i warszawskiem przedstawicielstwem włókienniczem, u którego zadłużył się na kwotę

350.000 zł.

i nie był w stanie sumy tej pokryć mimo licznych upomnień ze strony wierzycieli. Poszkodowane firmy zawiązały w Poznaniu komitet wierzycieli, na czele którego stanęli adwokaci dr Heymowski i Galiński.

Dochodzenia wykazały, że Dobrowolski obciążył swoje nieruchomości na rzecz córki i żony, a ponadto zakupił 5.000 dolarów. W sierpniu b. r. zaopatrzył Dobrowolski swoje składy w bardzo wielką ilość towarów, przyczem towary sprzedawał

po cenie zakupu,

nie regulując jednak swych długów.

Badania wykazały dalej, że Dobrowolski zainkasował za miesiące wrzesień, październik i listopad około 120.000 zł. a mimo to swoich zaległości nie regulował. Wobec tego prokuratorja Sądu Okręgowego z całą surowością wystąpiła przeciwko niesumiennemu kupcowi, wydając nakaz aresztowania go. Dobrowolskiego osadzono w areszcie. Księgi handlowe tej firmy uległy zajęciu.

Aresztowani palacze „Polonji" przybyli pod eskortą do Gdyni.

Gdynia, 4 grudnia. Przejechała przez Gdynię aresztowana załoga marynarzy ze st. „Polonia", o którym to incydencie już donosiliśmy. Policja polska eskortowała marynarzy do aresztu śledczego w Wejherowie. Odpowiadać oni będą

przed Sądem morskim w Gdyni

za niesubordynację. Jak wiadomo, prawo morskie przewiduje surowe kary za chęć unieruchomienia statku w obcych portach, o co właśnie będzie oskarżona wspomniana załoga.

Co się tyczy st. „Polonia" to odpłynął on z Konstancy, według rozkładu jazdy, z wynajętymi

palaczami rumuńskimi.

Następnie, zostaną angażowani nowi palacze narodowości polskiej. Sam mimowolny sprawca całego zajścia, nazwiskiem Milewski, został ulokowany w szpitalu gdyńskim. Sprawą zajął się prokurator przy sądzie Okręgowym w Gdyni jako Sądzie morskim.

Pożegnalny bankiet po meczu berlińskim.

Toast na cześć prezydenta Rzeczypospolitej i Hindenburga.

Członkowie drużyny polskiej otrzymali srebrne kubki w podarunku.

Berlin, 4 grudnia. W niedzielę wieczorem niemiecki związek piłki nożnej wydał na cześć związku polskiego bankiet w hotelu Russischerhof. W sali udekorowanej flagami o barwach narodowych obu krajów, zebrały się obie drużyny oraz przedstawiciele władz naczelnych związków polskiego i niemieckiego. Przybył również naczelny przywódca sportu niemieckiego von Tschammer und Osten.

Na wstępie prezes związku niemieckiego Linnemann wzniósł toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, na który gen Bończa-Uzdowski odpowiedział toastem na cześć prezydenta Hindenburga i kanclerza Hitlera.

W czasie bankietu prezes Linnemann, składając prasie sportowej niemieckiej i polskiej gorące podziękowanie za owocne przygotowanie zawodów i witając przedstawicieli sportu polskiego, wskazał na wielkie znaczenie, jakie przywiązuje do

tego pierwszego spotkania.

Mówca z zadowoleniem podkreślił rycerskość obu drużyn w walce oraz równość ich sił, poczem podziękował polskiemu związkowi piłki nożnej za zaproszenie piłkarzy niemieckich na wrzesień przyszłego roku do Warszawy.

Na przemówienie to odpowiedział płk. Glabisz, który złożył serdeczne podziękowanie za przyjęcie zarówno ze strony drużyny niemieckiej, jak i wszystkich, z którymi drużyna polska oraz przedstawiciele związku polskiego zetknęli się w czasie swego pobytu w Berlinie. Mówiąc o sportowem zachowaniu się i bezstronności widzów na stadjonie, płk. Glabisz zaznaczył, że goście polscy mieli chwilami wrażenie, iż znajdują się

na gruncie warszawskim.

Von Tschammer und Osten witał w gorących słowach doprowadzenie do pierwszego spotkania sportowego polsko-niemieckiego, zaznaczając, iż widzi w niem wstęp do dalszych podobnych imprez, mających ułatwić wzajemne zbliżenie między obu narodami. Dzień spotkania zakończył się sukcesem dla obydwu drużyn. Zwracając się do członków ekipy niemieckiej, mówca ostrzegał, aby pamiętali, iż mają jeszcze przed sobą spotkanie w Warszawie.

Bankiet w koleżeńskim nastroju przeciągnął się do późnej nocy.

Berlin, 4 grudnia. Z okazji niedzielnego spotkania, związek niemiecki piłki nożnej ofiarował polskiemu związkowi srebrną tacę, a członkom drużyny polskiej

srebrne kubki

oraz honorowe odznaczenia związku niemieckiego.

Polski Związek Piłki Nożnej przesłał związkowi niemieckiemu artystycznie wykonaną wazę porcelanową z godłem Rzeczypospolitej, a dla członków drużyny niemieckiej honorowe odznaczenie związku polskiego.

Ustąpienie japońskiego ministra.



Baron Takahaszi japoński minister finansów ustąpił ze swego stanowiska.

Reklamowanie się adwokatów jest niedopuszczalne.

Warszawa, 4 grudnia. Stołeczna Rada Adwokacka wydała przypomnienie dla członków palestry w Warszawie

zakazu ogłaszania się.

Wobec licznych w ostatnich czasach wydawnictw informacyjnych o charakterze reklamowym, zawierających często w dziale adresowym rubrykę „adwokaci" Rada Adwokacka zwróciła uwagę, iż wszelkie reklamowanie się adwokatów jest niedopuszczalne. W takich wydawnictwach adwokaci nie mają prawa umieszczania swych nazwisk i adresów.

Bunin w Warszawie.

Warszawa, 4 grudnia. Na zaproszenie rosyjskich kół emigracyjnych w Polsce przybyć ma do Polski w drodze powrotnej ze Sztokholmu nowy laureat literacki nagrody Nobla Iwan Bunin.

Znany sowiecki poeta i powieściopisarz Borys Pilniak przyjeżdża w połowie grudnia do Warszawy.

Samolot polskiej konstrukcji.



Na lotnisku warszawskiem w sobotę odbył się w obecności przedstawicieli władz pokaz samolotu turystycznego zbudowanego całkowicie w kraju z krajowych materjałów i z motorem polskiej fabrykacji. Samolot jest dziełem pilota rezerwy studenta politechniki Wł. Kozłowskiego i Ludwika Antonowicza. Na zdjęciu — nowy samolot konstrukcji polskiej; w owalu Wł. Kozłowski (z prawej) i L. Antonowicz.

Dolar 5.55

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.58, w płaceniu 5.55; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.01; funt angielski w żądaniu 29.50, w płaceniu 29.25; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.52.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Trzęsienie ziemi w Messynie.

Na przedmieściu Messyny (Sycylja) runęło kilkanaście domów wskutek trzęsienia ziemi. Spod gruzów wydobyto kilkadziesiąt ofiar.



Sensacyjny proces o przekupstwo sędziego.
Łódzki fabrykant skazany na rok więzienia
„Wszystko jedno — ktoś będzie przekupiony".

Wilno, 4 grudnia. Przed Sądem Okręgowym w Wilnie stanęli wczoraj

fabrykant z Łodzi

Chaim Szereszewski lat 50-ciu, Michel Ejdelheit — nostryfikant Wydziału Lekarskiego U. S. B. lat 29 i niejaki Borys Alper lat 39. Dwaj pierwsi — fabrykant i nostryfikant byli oskarżeni o „udzielenie aplikantowi sądowemu Konradowi Okuliczowi korzyści majątkowej

w postaci 2,500 zł.

w zamiarze przekupienia okręgowego sędziego śledczego Bohdana Kaweckiego do naruszenia obowiązku służbowego przez zwolnienie za kaucją bez usprawiedliwienia prawnego więźnia śledczego, studentki medycyny U. S. B. Haliny Szereszewskiej w celu ułatwienia jej ucieczki z granic Polski". Alperowi zarzucano, że w tymże czasie t. j. od 28 września do 4-go października r. b. udzielał im pomocy, działając z chęcią zysku.

Ponieważ sprawa ta jest znana naszym czytelnikom przebieg jej podamy krótko. W marcu w Wilnie aresztowano studentkę medycyny U. S. B. Halinę Szereszewską podejrzaną o działalność wywrotową. Osadzono ją w więzieniu śledczem, ponieważ zachodziła obawa, że może uciec zagranicę. Ojciec jej, znany i zamożny fabrykant łódzki, gdy się dowiedział w jaką „awanturę" wplątała się córka, przybył niezwłocznie do Wilna i rozpoczął starania, by wypuszczono ją z więzienia za kaucją. W zabiegach tych dopomagał mu intensywnie, nawet bardzo intensywnie, to jest tak, jak to może zakochany młodzieniec — narzeczony uwięzionej, Ejdelheit. Tatuś i kandydat na zięcia poruszyli wszelkie sprężyny. Jak to dalej było opowiedzą nam świadkowie.

KUSZENIE SĘDZIEGO I PROKURATORA.

Okręgowy sędzia śledczy, p. Kawecki, zeznający w charakterze świadka, mówi, że po aresztowaniu Szereszewskiej, której sprawę prowadził, zgłaszano się do niego kilka razy, by zwolnił ją za kaucją. Po pewnym czasie, kiedy zabiegi te nie dały rezultatu, zgłosił się do p. sędziego Kaweckiego niejaki Bogncki, znajomy jego, i w czasie rozmowy

zapraszał go na kolację

z ojcem Szereszewskiej i wspominał o możliwościach korzyści materjalnej. Mówił dwuznacznie o 1000 lub 2000 złotych. Sędzia Kawecki propozycjom tym dał należytą odprawę.

Następnie p. sędzia Kawecki mówi, że wiceprokuratora Sądu Okręgowego pana Dominika Piotrowskiego również spotkała podobna propozycja. Do teściowej prok. Piotrowskiego zgłosiła się

niejaka Sara Jacobi,

interesowała się sprawą Szereszewskiej i mówiła, że, pomagając Szereszewskiej, można zarobić. Wykorzystane były także wszelkie znajomości. Do prokuratora Piotrowskiego przyszła pewnego dnia b. sekretarka Wydziału Prawa i Nauk Społecznych U. S. B., p. Teresa Falkowska, znająca go jeszcze jako studenta, i prosiła gorąco o Szereszewską, motywując swą prośbę tem, że kiedyś rodzina Szereszewskich wyświadczyła jej dużą przysługę.

Następnie p. sędzia Kawecki zeznaje, że z propozycją „zarobku" spotkał się także jego aplikant p. Konrad Okulicz. W tym wypadku działał jako pośrednik Aper. P. sędzia Kawecki jest z p. Okuliczem w stosunkach koleżeńskich. Pewnego dnia p. sędzia Kawecki spotkał p. O. na korytarzu wzburzonego. P. O. zapytał p. sędziego:

— Czy znasz sprawę Szereszew-Mickiewicza) 15 tysięcy złotych

— A ile tobie zaproponowano?

Wtedy p. O. opowiedział p. sędziemu o propozycjach łapówki, które podsuwał mu Alper. Trzeba tu nadmienić, że Alper i pan O. są na ty, a znają się dobrze z ławy szkolnej w Carskiem Siole.

P. sędzia Kawecki powiadomił o wszystkiem prokuratora Sądu Okręgowego. P. Okulicz natomiast zainteresował się temi płynącemi zewsząd propozycjami „zarobku" i postanowił dotrzeć do ich źródła. O zamiarze swym poinformował p. sędziego Kaweckiego.

Następny świadek, kapelan więzienny ks. Żarnowski, zeznaje, że i do niego przychodziły jakieś dwie panie i prosiły o interwencję w sprawie Sz. by ją wypuścili za kaucją.

Prok. Piotrowski zeznaje, że po aresztowaniu Sz. była u niego kilkanaście razy jej matka. Pewnego zaś dnia do prywatnego mieszkania przyszła p. Teresa Falkowska. Konferował z nią coś ze 40 minut, a gdy posłyszał z jaką prośbą przychodzi „zbył zdawkowemi frazesami". Teściowa mówiła o wizycie Jacobi i o tem, że wspominała o wynagrodzeniu. Prokurator Piotrowski odniósł wtedy wrażenie, że jakieś czynniki robią w sprawie Sz. specjalne starania.

Pani Jacobi oświadcza, że w sprawie tej prawie nic nie wie. Podczas wizyty u teściowej prokuratora Piotrowskiego mówiła tylko o kaucji. Pośredniczkiem w tej sprawie była z litości.

Aplikant sądowy p. Konrad Okulicz zeznaje, że jego kolega szkolny z Carskiego Sioła Alper w dniu 28 września zaczął nękać mu propozycjami zarobku w związku ze sprawą Haliny Sz. Zaproponował mu (stało się to na ul. [illegible]skiej? A na to p. sędzia Kawecki: do podziału i zaznaczył, że Sz. po wyjściu z więzienia opuści Polskę. Wyraził się przytem, że nie powinien mieć żadnych skrupułów, ponieważ w sprawie tej będzie „wszystko jedno ktoś przekupiony"... Po rozmowie z p. sędzią Kaweckim na korytarzu, p. Okulicz zdecydował zdemaskować Alpera i nie mieć w stosunku do niego żadnych skrupułów. Uważał, że propozycja łapówki zwalnia go z obowiązków koleżeńskich. Pan Okulicz zgodził się pozornie na pośredniczenie w przekupieniu sędziego K. W dniu 4-go września p. O. poszedł do mieszkania Alpera, gdzie czekali na niego tatuś i narzeczony Sz. z pieniędzmi. Pan O. powiadomił przedtem Wydział Śledczy o swom kroku i uzyskał dwóch wywiadowców, którzy mieli wejść do mieszkania Alpera wkrótce po wejściu do niego pana O. Wywiadowcy nie weszli jednakże do mieszkania. Pan O. nie miał zamiaru brać pieniędzy, lecz wobec błędu wywiadowców znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Wziął więc 2500 zł. i wystawił weksle gwarancyjne, które miały być zdeponowane u rabina do chwili zwolnienia H. Sz. Alper w tym czasie wbiegł do pokoju ze słowami:

— Wsypaliśmy się, tam stoją agenci...

Pan O. wyszedł z mieszkania Alpera, dał znać wywiadowcom, by aresztowali jegomościów i udał się do III komisarjatu P. P., gdzie złożył pieniądze, otrzymane od ojca H. Sz.

W ten sposób powstała sprawa o usiłowanie przekupienia sędziego śledczego.

W liczbie świadków figurowała doprowadzona z więzienia Halina Sz. Jest to wysoka dość ładna młoda panna. Wcale się nie należy dziwić jej narzeczonemu. Halina Sz. podała się za bezwyznaniową.

CO MÓWIĄ OSKARŻENI.

Oskarżeni do winy nie przyznają się. Tata i narzeczony twierdzą zgodnie, że myśleli o uwolnieniu Haliny Sz. drogą legalną przez złożenie kaucji. Całą zaś historję o łapówce stworzył Alper. On to podsuwał myśl przekupienia, on to nawet groził represjami, jeżeli nie złoży się żądanej sumy.

Alper wypiera się wszystkiego. Powiada, że była mowa tylko o kaucji.

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie Szereszewskiego, skazujący: Chaima Szereszewskiego na karę 1 roku więzienia, której wykonanie zawieszono na okres 5 lat oraz na grzywnę w wysokości 2500 złotych; Michela Ejdelheita — na karę 1 roku więzienia oraz na grzywnę w wysokości 1000 złotych i Borysa Alpera — na karę dwuletniego więzienia i grzywny w wysokości tysiąca złotych. Dwa i pół tysiąca złotych wręczono p. O., a potem oddane przez niego władzom śledczym uległy konfiskacie.

Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną.

Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie niezwykle uroczyście zjazd Fidacu. Na zjazd przybył również p. prezydent Mościcki oraz rząd in corpore. — Przemówienia wygłosili: gen. Górecki, wicemin. gen. Składkowski, min. Rumunji p. Cadere oraz dr. Regina Danysz - Fleszarowa.

(—) Urzędowy komunikat zaprzecza wiadomościom prasy zagranicznej, że gen. Ludendorff został internowany w obozie koncentracyjnym w Dachau i że majątek jego uległ konfiskacie.

(—) Mussolini przyjął wczoraj w południe komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Litwinowa i odbył z nim długą i serdeczną rozmowę.

(—) „Journal" donosi, że Niemcy mieli zaproponować Francji podział Zagłębia Saary.

(—) W Katowicach dokonano zuchwałego włamania do gmachu głównego urzędu pocztowego. Włamywacze rozbili kiosk w holu głównym i skradli 250 zł gotówki i znaczków na sumę 3500 złotych.

(—) W dniu wczorajszym w sali kina „Przedwiośnie" przy ulicy Żeromskiego 74, odbyło się zebranie przedwyborcze członków, należących do federacji polskich związków obrońców ojczyzny.

Zebranie zagaił prezes federacji [illegible] dr. Oksza - Strzelecki, który wygłosił dłuższe przemówienie.

Dłuższy referat na temat nowej ustawy samorządowej wygłosił delegat wydziału samorządowego w urzędzie wojewódzkim p. Potrus.

Następnie wygłosił przemówienie prezes związku rezerwistów [illegible] Piotkowski na temat znaczenia przyszłych wyborów, które odbędą się w samorządzie łódzkim.

Po przemówieniu prezesa Piotkowskiego przewodniczący dr. Okszа - Strzelecki, odczytaniem rezolucji, która nawoływała do gremjalnego wzięcia udziału w przyszłych wyborach do samorządu łódzkiego zamknął zebranie.

Rezolucja ta została przez zebranych jednogłośnie przyjęta.

(—) Wczoraj przybył do Łodzi poseł Korfanty celem odbycia wiecu Ch. D. Jednak zarząd miejscowego okręgu Ch. D. [illegible] posła Korfantego do sali Domu Ludowego [illegible] więc się nie odbył. [illegible]

(—) Wyniki wczorajszych wyborów dodatkowych w Hiszpanji nie zostały jeszcze obliczone.

Awantury w areszcie miejskim.
Więzień zranił policjanta.

Sosnowiec, 4 grudnia. W areszcie miejskim w Sosnowcu wybuchła niespodziewana awantura. Więźniowie poczęli krzyczeć i bić się między sobą, a wobec dozorcy przyjęli tak groźną postawę, że ten ostatni

obawiał się interwenjować.

Na miejscu zjawił się policjant, który próbował uspokoić awanturników, gdy jednak wszedł do celi jeden z więźniów, rzucił się na niego, a drugi żelaznemi rusztami uderzył go w głowę. Spokój został przywrócony, a rannego oddano pod opiekę lekarza.

Ogólnopolski zjazd kupców tytoniowych w Warszawie.
Przed wprowadzeniem drobnego handlu.

Warszawa, 4 grudnia. Wczoraj w sali zrzeszenia pracowników P. K. O. odbył się walny zjazd związku detalistów tytoniowych, delegatów oraz sprzedawców tytoniowych **z całej Polski.**

Przepełniona sala zgromadziła sprzedawców tytoniu z Warszawy oraz z całego państwa, reprezentowane były około 50 miast. Zagaił obrady prezes Związku detalistów p. St. Dąbrowski.

W imieniu monopolu tytoniowego powitał zjazd szef sprzedaży Kania, poczem zabrał głos szef propagandy monopolu tytoniowego, Czyżowski, który wskazał na konieczność przystosowania się do obecnych warunków.

Następnie radca prawny związku p. Saphier zreferował dokładnie nowe przepisy ustawy o sprzedaży tytoniu. Od listopada może handlować wyrobami tytoniowemi każdy. Samoistny sklep tytoniowy przestał prawie istnieć, de facto jednak będzie istniał nadal. Koncesjonarjusz znikł, zamiast koncesji jest zezwolenie na sprzedaż w budkach, kioskach i dworcach kolejowych, autobusowych. Inna sprzedaż jest wolna.

Prezes związku detalistów Dąbrowski przedstawił położenie kupiectwa tytoniowego w związku z wejściem w życie wolnego handlu tytoniem. Trudne położenie kupiectwa tytoniowego wzmaga jeszcze bardziej zmniejszenie konsumcji wyrobów tytoniowych spowodu kryzysu.

Po przeprowadzonej, wyczerpującej dyskusji wybrano szereg mężów zaufania, którzy w poszczególnych miastach będą organizować oddziały związku oraz uchwalono rezolucję w sprawie konieczności ochrony drobnych placówek.

Napad na właściciela kamienicy.
Szalone ciosy modelarza

Łódź, 4 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, przy zbiegu ulic Abramowskiego i Sienkiewicza zostali napadnięci przez nieznanego osobnika powracający do domu 43-letni Otton Hagner, właściciel nieruchomości przy ulicy Abramowskiego 4, oraz 47-letni Rajmund Mantej, majster, zamieszkały przy ulicy Karpackiej 4.

Napastnik rzucił się

na obu przechodniów

i tępem narzędziem zaczął zadawać im rany. Hagner i Mantaj usiłowali stawić opór nieznajomemu, ulegli jednak jego sile.

Napastnika obezwładnili przechodnie. Przybyły lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy Ottona Hagnera pozostawił na miejscu, natomiast Rajmunda Mantaja, który odniósł poważne uszkodzenie oka prawego, przewieziono na kurację do szpitala.

Przybyła policja wylegitymowała napastnika, którym okazał się 22-letni Leon Sapieja modelarz, zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 91.

Co skłoniło Sapieję do napadnięcia przechodniów narazie nie ustalono.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

Krwawe chrzciny.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 grudnia. — W dniu wczorajszym, o godzinie 11 wieczór, w czasie libacji, odbywającej się w mieszkaniu jednego z lokatorów przy ulicy Zamenhofa 29, wynikła bójka, w czasie której odnieśli okaleczenia 24-letni Antoni Libisz i 18-letni Ludwik Litke, zamieszkali przy ulicy Płockiej 36. Bójkę zlikwidowała policja. Uczestników zajścia doprowadzono do X komisarjatu policji, gdzie przybyły lekarz pogotowia ratunkowego udzielił Libiszowi i Lietkemu pierwszej pomocy.

Podobny przebieg miały chrzciny urządzone przez jednego z lokatorów przy ulicy Mielczarskiego 30. W czasie najlepszej zabawy, około północy, doszło do bójki, w wyniku której zostali dotkliwie poturbowani 49-letnia Anna Pietrzakowa, żona dozorcy, zamieszkała przy Al. I-go Maja 41 i 29-letni Feliks Ledzian, murarz, zamieszkały przy ulicy Zakątnej 9. Ledzian odniósł tak dużą ranę twarzy, że lekarz pogotowia zmuszony był zeszyć ranę

8 szwami.

Po udzieleniu pomocy Pietrzakową i Ledziana pozostawiono na miejscu.

W czasie rozprawy nożowej przy zbiegu ulic Tokarzewskiego i Młynarskiej został dotkliwie poturbowany 38-letni Bolesław Głowacz, zamieszkały przy ulicy Szopena 27. Sprawcy nożowej rozprawy zbiegli. Głowacza przewieziono, w stanie ciężkim, do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Lipowej 87 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny 24-letnia Kazimiera Wiórek, bezrobotna. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę na kurację do szpitala.

W bramie przy ulicy Zawadzkiej 5 uległ zatruciu alkoholem 30-letni Bolesław Krakowiak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Krakowiakowi udzielił pomocy lekarz pogotowia w lokalu V komisarjatu policji.

Lament we wsi.

Łódź, 4 grudnia. Ubiegłej nocy, niewykryci dotąd sprawcy, dostali się przy pomocy wyłomu w ścianie do śpichlerza Jana Dziudy, we wsi Borki gminy Dmosin, powiatu brzezińskiego.

Włamywacze skradli kilka par uprzęży, kilka korcy nasienia koniczyny, kilkanaście korcy zboża oraz kilka kop jaj.

Z łupem wartości kilku tysięcy złotych włamywacze odjechali w niewiadomym kierunku.

Na ślad sprawców włamania narazie nie natrafiono. Dochodzenie prowadzi komenda policji powiatowej w Brzezinach.

Ofiary zamiast życzeń świątecznych

Łódź, 4 grudnia. — Wojewódzki Komitet Funduszu Pracy wystosował do wszystkich komitetów powiatowych działających na terenie województwa łódzkiego okólnik w sprawie uruchomienia akcji składania ofiar zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

Ofiary te przekazane będą na rzecz dożywiania dzieci bezrobotnych.

Należy przypuszczać, że akcja ta spotka się z całkowitem zrozumieniem i uznaniem społeczeństwa.

A to mrozik!
Rano zanotowano 16 stopni.

Łódź, 4 grudnia. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 16 stopni poniżej zera.

O tej samej porze barometr wykazywał stan ciśnienia na 768.6 milimetra.

Od rana wieją wiatry wschodnie i południowo-wschodnie z szybkością 3 metrów na sekundę. Wszystko to wskazuje na pogodę i mróz.

Ogrodowski wrócił do pracy.
Po rehabilitacji nieszczęśliwego kolejarza.

Poznań, 4 grudnia. Ponura zagadka śmierci ś. p. Marji Ogrodowskiej i jej 8-letniego syna Stasia została ostatecznie całkowicie wyświetlona.

Aresztowany w dniu morderstwa mąż Ogrodowskiej, Stanisław, kolejarz z zawodu, opuścił celę więzienną całkowicie zrehabilitowany.

Na wieść o jego zwolnieniu oczekiwali Ogrodowskiego przed bramą więzienną jego koledzy biurowi: Borowicz, Musiał i Białkowski, którzy od samego początku nie wierzyli w winę swego towarzysza, przez wszystkich bardzo lubianego. Przed bramą więzienną zebrało się również kilkunastu dziennikarzy. Ogrodowskiego zawiadomiono o zwolnieniu i aresztowaniu właściwego sprawcy o godzinie 11,30. Formalności zwolnienia trwały [illegible] do jednej godziny, tak, że Ogrodowski opuścił więzienie o godzinie 12,30.

Ogrodowskiego wyprowadzono przez gmach sądu okręgowego, mimo to dziennikarze wraz z kolegami znaleźli się tam wkrótce i odwieźli go do cukierni Ruprechta przy ul. Wierzbiecice, gdzie przy szklance kawy Ogrodowski podzielił się z prasą swemi tragicznemi przejściami.

Ogrodowski dzisiaj wrócił do pracy.

Morderca Marji Ogrodowskiej i Stasia 39-letni Kazimierz Łabędziewicz, jest zbrodniarzem dobrze znanym władzom policyjnym. Był on już ośmiokrotnie karany. Ostatnio odbył karę więzienia we Wronkach, skąd w kwietniu został uwolniony. Powodem aresztowania obecnie było wygadanie się w jednej z restauracyj w chwili zamroczenia alkoholem.

Ogrodnik inżyniera Zaremby skarży obrońcę Gorgonowej.

Lwów, 4 grudnia. — W nieschodzącej ciągle jeszcze ze szpalt dzienników sprawie Gorgonowej zaszedł nowy sensacyjny fakt.

W sądzie grodzkim we Lwowie przed sędzią Bautra odbędzie się w niedługim czasie rozprawa o obrazę czci przeciwko obrońcy Gorgonowej adw. Axerowi, a to na skutek skargi wniesionej przez b. ogrodnika Zaremby, Kamińskiego.

Kamiński wytacza ze łzami w oczach swoje żale spowodu trudności, jakie ma w wyszukaniu posady wobec publicznego zarzutu morderstwa, uczynionego mu przez dra Axera w czasie procesu Gorgonowej.

Rozstrzygnięcie sprawy przez sąd budzi niemniejsze zainteresowanie, jak i sam sposób obrony oskarżonego, który prawdopodobnie stać będzie wyłącznie na stanowisku spełniania obowiązków obrońcy, pozwalający na stawianie wszelkich hipotez.

Groźny pożar farbiarni.
Ogień wybuchł podczas pracy.

Łódź, 4 grudnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 i pół rano centrala straży ogniowej zaalarmowana została wiadomością o groźnym pożarze farbiarni Feinfarbera, przy ulicy Północnej 24. Na miejsce pożaru wyjechało kilka oddziałów Straży, które przystąpiły

do energicznej akcji.

Jak się okazuje pożar powstał w magazynach farbiarni, w których znajdowały się zapasy przędzy i towarów przeznaczonych do farbowania. Pożar, szerzący się w gwałtowny sposób, począł zagrażać całej farbiarni, oraz sąsiadującemu z nią domowi mieszkalnemu.

Drużynom strażackim udało się jednak niebezpieczeństwo zagrażające posesji mieszkalnej usunąć.

W chwili nadawania numeru „Echa" do druku, pożar trwa w dalszym ciągu.

Odcinek ulicy Północnej został obstawiony przez policję, która nie dopuszcza tłumów ciekawych, do miejsca pożaru.

Pożar wybuchł w czasie pracy, jednak na szczęście nikt z robotników nie uległ poparzeniu.

Sklepy w okresie przedświątecznym.
Kłopoty z niedzielą.

Łódź, 4 grudnia. W myśl rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o godzinach handlu, w okresie przedświątecznym, sklepy i miejsca detalicznej sprzedaży mogą korzystać z przedłużonych godzin handlu do godz. 21 w okresie od 18 do 23 b. m. włącznie. Tymczasem w r. b. 23 b. m. przypada dzień wigilijny, w którym wspomniane rozporządzenie przewiduje możliwość otwarcia sklepów

tylko do godziny 18-ej

Pozatem omawiane rozporządzenie przewiduje, że w niedzielę w okresie od 18 do 23 b. m. handel może odbywać się od 13 do 18 godz. Tymczasem w r. b. w tym czasie nie przypada niedziela.

W ten sposób kupiectwo byłoby w r. b. znacznie pokrzywdzone, gdyby rozporządzenie było ściśle wykonane, a ludność byłaby pozbawiona możności dokonywania zakupów w ciągu całych trzech dni, t. j. niedzieli, poniedziałku i wtorku, a nie dwóch dni, jak corocznie.

Kwestja, czy do tego okresu zaliczyć niedzielę, 17 b. m. czy niedzielę 24 b. m., pozostaje otwarta. Całe to zagadnienie ma rozstrzygać niebawem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

MOST BEZ GWOŻDZI.

Konkurent Oxfordu.

Miasto Newtona i Byrona.

Cambridge, w grudniu.

Gdy tylko przybysz opuszcza dworzec kolejowy, uderza go niezwykłe piętno, wyciśnięte na tem mieście. Nie jest to przeciętne małe miasto angielskie, ze swem spokojnem i wygodnem życiem. Tu odrazu narzuca się przechodniowi ta

specyficzna odrębność,

cechująca środowisko uniwersyteckie.

Osiedle Cambridge zostało założone jeszcze w 12-em stuleciu przez „wychodźców“ Oxfordu. Sczasem rozbudowuje się wokoło swych coraz to liczniejszych kolegjów i tworzy teraz

miasto 60-tysięczne,

nastawione wyłącznie na potrzeby wychowanków tychże kolegjów — dumy i sławy Cambridge.

Obecnie kolegjów tych jest 20-cia, z tych 18-cie dla studentów, 2 dla studentek. Wspaniałe budynki, niektóre z nich wprost

cacka architektoniczne,

mieszczą w swych internatach ponad 6 tysięcy studentów. Studja uniwersyteckie mają tutaj zupełnie inny charakter, niż u nas, gdzie student uczęszcza na wyższą uczelnię dla słuchania wykładów i dokonywania swych prac. Do takiego Cambridge lub Oxfordu zjeżdża młodzieniec angielski na kilka lat swych studjów i rozpoczyna zupełnie odrębny, całkiem swoisty rozdział swego życia. Nietylko zdobywa stopień naukowy w tem swojem kolegjum, on uczy się tam żyć, przedewszystkiem zaś

myśleć i czuć społecznie.

W tych właśnie zacisznych gmachach, otoczonych odwiecznemi parkami, wychowała się elita umysłowa Anglji.

Charakterystycznem jest, że gdy Oxford pieczołowicie dba o nienaganność form towarzyskich swych wychowanków, ich skończone dżentelmeństwo,

splendor zewnętrzny, —

Cambridge największą uwagę poświęca społecznemu wychowaniu studentów. Tu chyba źródło ma owe powiedzenie: „Oxford makes gentlemen — Cambridge produces men“.

W izbach uczelni - internatów, w których kształtowały sie umysły ludzi tej miary, co Newton, Bacon, — gdzie żyli Fletcher, Marlow, Byron i tylu innych — prowadzi się obecnie najzaciekiejsze dyskusje społeczne i naukowe.

Władza uniwersytetu, jako takiego, jest bardzo silna. Taki chancellor (kanclerz) ustanawia wprost

kodeks obyczajowy.

Prawem skostniałości tradycyj angielskich swoboda ruchu studentów jest silnie ograniczona. Las przepisów i zakazów normuje życie pozazakładowe. Wolno bywać jedynie w wyznaczonych lokalach, kinach, chodzić na ulicy wyznaczonemi chodnikami podlega się serdecznej opiece tyrana - pedela, który bardzo często wdziera się w tajniki ich sercowych spraw. Zakaz rektora uczęszczania do pewnego lokalu podrywa byt danego przedsiębiorstwa, miasto więc uzależnione jest w zupełności od władz uniwersyteckich. A i w lokalach samych studenci muszą zajmować jedynie

pewne określone miejsca.

Tak zdarzyło się cudzoziemcowi być świadkiem i uczestnikiem tragikomicznej paniki w kinie oxfordzkiem. Studenci woleli zająć miejsca tańsze, gdzie łatwiej spotkać nadobne towarzyszki. Nagle ktoś usłużny zgłasza — idzie pedel! — W jednej chwili cała brać susem przeskakuje ławki, tumult nie do opisania, piski, ruch.

Cudzoziemiec wystraszony, pewny, że się pali, rzuca się do ucieczki. Długo musiała go służba oświecać, że chodzi tu tylko o „moralność“ studentów...

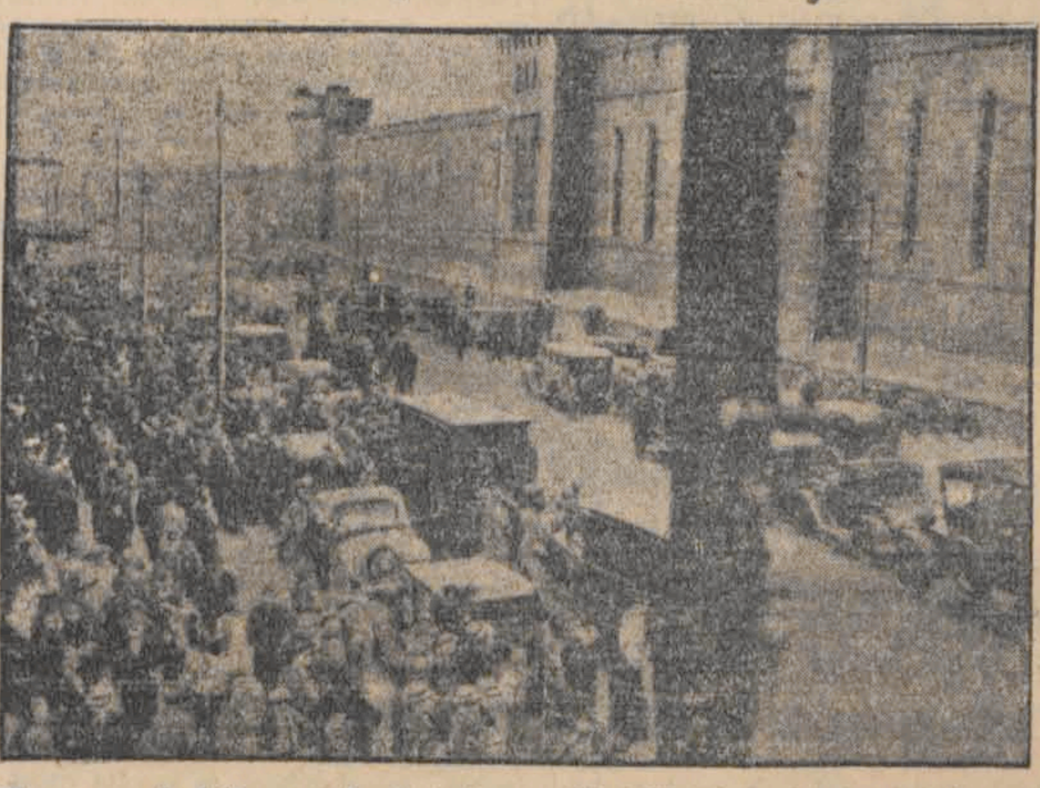
Bogate są te miasta uniwersyteckie. Posiadają wspaniałe bibljoteki i zbiory. Obok gmachów z przed stuleci, najnowocześniejsze urządzenia. Takie Trinity - College imponuje wspaniałością swych monumentalnych gmachów. Queen's College ściąga stale rzesze wycieczkowców, swym mostem „matematycznym“, zbudowanym przez samego Newtona bez jednego gwoździa. Caius Court swemi 3-ma symbolicznemi bramami „Upokorzenia“, „Cnoty“ i „Honoru“, przez które przejść musi każdy z wychowanków.

Każde z tych kolegjów posiada bogatą historję, każde „specjalizuje“ się w którymś z działów wiedzy, prawie każde poszczycić się może dużym zastępem wychowanków, z których liczni uzyskali światową sławę. Wszystkie zaś razem tworzą niezrównaną w swem dostojnem pięknie całość, na długo utrwalającą się w pamięci zwiedzającego.

An.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Bunt więźniów w Filadelfji.



Tłumy przechodniów przed więzieniem w Filadelfji, skąd zbiegło 75 skazańców po wyłamaniu krat. Policji udało się przy pomocy wojska ująć wszystkich zbiegów.

Morderca sześciu osób pod gilotyną.

Twardy sen przed egzekucją.

W Bordeaux odbyła się w sobotę egzekucja na osobie niejakiego Piotra Delafet, zwanego „potworem z Moirax“, który w nocy wymordował swoją rodzinę,

złożoną z 6 osób.

Sąd skazał Delafeta na karę śmierci, którą wykonano o 6 rano. Kiedy komisja egzekucyjna zjawiła się w celi skazańca, aby go obudzić, ów spał twardym snem. „Dobrze“, rzekł, otworzywszy oczy. Potem ubrał się spokojnie. Odmówił przyjęcia kawy, rumu i papierosa. Nie chciał wysłuchać mszy świętej tylko uściskał spowiednikowi rękę i prosił go, aby mu towarzyszył do gilotyny. Pożegnał się następnie z współwięźniem. Na zapytanie, jakie ma życzenie, oświadczył: „Przystrajajcie groby kwiatami,

brońcie mojej pamięci!

Nie wiem, co zrobiłem.

Niechaj to będzie przykładem dla innych!“ Potem udał się odważnie pod gilotynę.

Fatalną rolę odgrywała w życiu straconego mordercy siódemka. Nazwisko jego składało się z siedmiu liter, rodzina jego, wraz z nim, liczyła 7 osób, strasznego morderstwa dokonał 7 lutego 1933 roku, sądzony był przez sąd przysięgłych dwukrotnie: 7 marca 1933 r. i 7 lipca 1933 r. Wszyscy prawie sędziowie i prokuratorowie, którzy go sądzili, mieli w nazwisku 7 liter.

Skazany został na śmierć dnia 7 lipca 1933 roku, a dopiero teraz stracony.

„Duchy“ w mieszkaniu inwalidy

miały kształty niewiast.

W Turynie we Włoszech zjawili się ostatnio u proboszcza kościoła św. Antoniego — ociemniały inwalida wojenny Mario Vercelli i jego siostra Franzesca z doniesieniem, że od jakiegoś czasu, tajemnicze złe duchy nawiedzają ich dom i straszą. Skarżyli się że w mieszkaniu ich dzieją się wprost

okropne dziwy.

Mianowicie ciężkie rzeczy latają w powietrzu i śpiewają, a stoły tańczą, czem oboje są bardzo przerażeni.

Ks. proboszcz udał się do tego domu, leżącego na peryferjach Turynu, obejrzał dookoła ów budynek i poświęcił go. Nie pomogło, bo przeciwnie po odejściu księdza duchy poczęły rodzeństwu jeszcze bardziej dokuczać, zniszczyły obojgu całą garderobę, rozbiły lustro itd. Inwalida poszedł na policję i powiadomił ją o tych dziwach. Dla funkcjonarjuszy policyjnych sprawa ta nie wydała się

zbyt skomplikowaną.

Aresztowano żonę inwalidy oraz jej córkę, które dziwnym zbiegiem okoliczności nie obawiały się duchów, jakkolwiek mieszkały pod wspólnym dachem. Zachodziło bowiem podejrzenie, że właśnie one wywołując te zagadkowe zjawiska, czyniły to w tym celu, aby ociemniałego inwalidę oraz jego siostrę zmusić do wyprowadzki z mieszkania. Wprawdzie z braku konkretnych dowodów winy zostały one wypuszczone na wolność, nie mniej jest faktem, że w czasie, gdy przebywały w areszcie, żadnych duchów, ani też innych zjawisk tajemnych, w domu inwalidy nie było.

—xx—

Robotnik zastrzelił narzeczoną.

Dramat miłosny w hotelu.

W jednym z hotelików w Paryżu rozegrał się krwawy dramat miłosny. Młody Włoch, 22-letni robotnik Louis Raser zastrzelił swoją narzeczoną 18-letnią Zuzannę Sauvage, poczem uciekł, nie mając odwagi

popełnić samobójstwa,

które oboje narzeczeni uplanowali.

Młodzi kochankowie mieli zamiar pobrać się, ale rodzice doradzali im odłożenie małżeństwa, na czas późniejszy. Nie chcąc żyć dłużej w rozłące i nie mogąc pobrać się natychmiast, postanowili

popełnić samobójstwo.

W tym celu wynajęli pokój w hotelu. Rano młody robotnik opuścił nagle hotel, oświadczywszy właścicielce, że wróci. Kiedy otworzono drzwi pokoju, zajmowanego przez narzeczonych, znaleziono młodą dziewczynę, leżącą bez życia w łóżku, z głową przebitą kulą rewolwerową. Okazało się, że młodemu robotnikowi po zastrzeleniu narzeczonej, zabrakło odwagi

do zabicia siebie.

Zabrał więc rewolwer i uciekł. Na stole znaleziono list, w którym oboje oświadczają zgodnie chęć pozbawienia się życia. Policja poszukuje mordercy narzeczonej i niedoszłego samobójcy, który zwiał bez śladu.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

31

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy“ Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry.

Kpt. Zgrzyt zaręczył się z Marysią. Szarzyński podczas zabawy pocałował Dankę, ale nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Spostrzegł to wzburzony ekonom z Deptakowa Witalis Obskurny i chciał się zemścić na Szarzyńskim napadłszy go w ciemnościach, ale sam został pobity. Zaprzysiągł mu zemstę.

Pewnej nocy spłonął dom Szarzyńskiego. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki.

Pewnego dnia Szarzyński przybył ze Zgrzytem do Marysi i zastał tam Dankę. Wszczął z nią rozmowę po oddaleniu się pary narzeczonych. Nie chciała mu pozwolić pocałować się. Szarzyński zagniewany odjechał. Danka wróciła do domu i do jej pokoiku przyszła oddana jej Nastka, która opowiedziała jej, że Obskurny jest w niej zakochany i chce się zemścić na Szarzyńskim. Danka postanowiła wyjechać i napisała do Szarzyńskiego list.

W dworze Służków urządzono dożynki. Przybył Obskurny, który w tańcu odbił Dankę tancerzowi. W pewnej chwili korzystając z ciemności Obskurny porwał Dankę na konia i uciekł z nią. W pogoń puścił się Zgrzyt, ale nie natrafił na żaden ślad. Szarzyński spotkał się w Warszawie ze swoją narzeczoną Aliną.

•

Szarzyński miał jej poprzednio za złe, że się malowała, pomimo, że mając dopiero dwadzieścia lat i ładną, świeżą cerę, nie potrzebowała się uciekać do sztucznych upiększeń. Teraz jednak było mu już wszystko jedno. Patrzył na nią nie jak na ludzką istotę, a jak na zwierzątko. Nawet go trochę bawiła. Dziwił się, że mógł kiedyś uwierzyć w jej miłość i wziąć pensjonarską egzaltację za prawdziwe uczucie.

— Tak mało pisałeś w ostatnich czasach — szczebiotała panna. — Obawiam się, że dużo listów musiało zginąć. Od moich koleżanek często giną. Dlaczego nie przyjechałeś na wiosnę do Paryża, tak jak obiecałeś? Przecież tyle razy mówiłam ci i pisałam, że wszystkie pieniądze są do twojej dyspozycji. Możesz niemi rozporządzać, tak jakbyś był moim mężem. Byłyśmy w Bretanji, a teraz jedziemy wprost z Paryża. Boże, jak tam teraz okropnie, jak duszno, jaki kurz! Kupiłam sobie pięć kapeluszy. Zademonstruję ci je po śniadaniu. Ślicznie mi w białej pasterce. Muszę wreszcie obejrzeć moje dobra. Więc w Piorunowie spalił się dwór? Okropność! Ale dobrze, że nie w żadnym z moich folwarków. Piłuję mamę — przytuliła się do niego ni to czule, ni kokieteryjnie — żeby się zgodziła na przyspieszenie ślubu. Poco ja mam czekać pełnoletności? Jeszcze prawie rok? Nie. Zapowiedziałam mamie, że weźmiemy ślub na jesieni. Już mi się znudziło to czekanie. Miodowy miesiąc spędzimy na Riwjerze. Gdzie indziej nie chcę. Nie pozwolę ci butwieć na wsi, ty, prostaku! Musisz się trochę przetrzeć po Europie. Możesz się przecież postarać o dobrego administratora. No, zrobione! Będziesz dziś błagał mamę o przyśpieszenie ślubu. Powiesz, że umierasz z tęsknoty i że boisz się, żeby ci mnie kto nie sprzątnął. Nie masz pojęcia, jakie ja teraz odnoszę sukcesy. Wszędzie mnie nazywają: Cette petite comtesse polonaise. Prawda jak ślicznie? Jeden baron francuski pojechał za mną do Bretanii, ale mi się nie podobał, bo miał zupełnie żydowski nos. Czy nie jesteś zazdrosny? O, nie masz o kogo. Tylko bądź rozsądny, bo jak się prędko nie pobierzemy, to się jeszcze w kim zakocham, w jakim wytwornym Angliku, albo Włochu, i co wtedy zrobisz? Stawiam ci ultimatum. Jeżeli się zastrzelisz z rozpaczy, jak mnie stracisz, to nie ja za to będę odpowiedzialna. Mama nie ma w tej sprawie głosu. Jeżeli się nie zgodzi, to mnie porwiesz i weźmiemy ślub potajemnie. Wiesz, toby nawet było cudownie. Byłoby w pismach i zrobiłabym sobie reklamę. Wiesz, to tak przyjemnie mieć opinję piękności, czy fatalnej kobiety! A co to komu szkodzi, prawda? Więc postanowione. Porwiesz mnie i weźmiemy ślub w tajemnicy przed mamą. La, la, la;

Zerwała się z kanapki i zaczęła tańczyć po pokoju, patrząc w lustro.

Weszła matka, okazała kobieta, jeszcze w pretensjach, ze śladami minionej urody. Szarzyński powitał ją w milczeniu. Pocałował w rękę, czekając, żeby odezwała się pierwsza.

— Witamy — rzekła dobrotliwie, całując go w skroń. — Dawno cię nie widziałam. No, pokaż mi się, chłopcze! Zmizerniałeś! O, kto widział mizernieć na wsi. Muszę ja wejrzeć w twoje sprawki kochanku. Czy masz tyle kłopotów z administracją majątku?

— Tęsknił za mną, mamusieńku — rzekła Alina, obejmując go ostentacyjnie za szyję.

— To dlaczego nie przyjechał?

— Nie mogłem — odezwał się wreszcie Szarzyński. — Sprzedawałem las i musiałem być na miejscu.

— Mamy sumiennego administratora, co, mamuśku? — zaśmiała się srebrzyście dziewczyna. — Jak mu to wynagrodzimy?

— Nie będzie miał krzywdy — odparła wspaniałomyślnie matka.

Alina mrugnęła porozumiewawczo na narzeczonego i pobiegła do lustra nałożyć kapelusz.

— Musik, idziemy na lody. Pozwolisz? Jeszcze jesteś bez śniadania, co? Potem przyjdziemy po ciebie, bo chciałabym kupić pantofelki. Pomożesz mi wybrać. I Krzyś pomoże. Niech się wprawia do roli męża.

Szarzyński wyszedł posłusznie za swoją pogromczynią. Przed hotelem czekał piękny mały roadster. Alina usiadła przy kierownicy. Przechodnie oglądali się za nią ciekawie. Wyglądała bardzo efektownie i kokietowała zalotną pewnością siebie.

— Panie i władco, dokąd mam jechać?

— Do Europejskiej.

— Czy tam dają najlepsze lody?

— Mam wrażenie.

Był rad, że nie potrzebuje podtrzymywać rozmowy, żeby nie rozpraszać uwagi Aliny, pochłoniętej prowadzeniem samochodu. Wogóle nie silił się ani na uprzejmość, ani na komplementy, ani na czułość, ale ona tego nie widziała. Była pewna, że to jej widok i obecność wpływają na niego denerwująco.

— Biedak nie jest mnie pewny — myślała z pobłażliwem rozczuleniem, obserwując go spod oka. — Zdaje sobie sprawę, że gdybym z nim zerwała, straciłby poprostu wszystko, moralnie i materjalnie. Jaki on jednak przystojny...! Lubię na niego patrzeć, chociaż nie powinnam wbijać go w dumę....

Ale Szarzyński wiedział już, że tej dziewczyny nie pojąłby za żonę za wszystkie skarby świata. Już otrząsnął się z uroku bogactwa. Powiedział sobie, że byle miał Dankę, to zgodzi się stracić choćby wszystko. Postanowił, że ożeni się z nią, albo z żadną i zrobiło mu się na duszy dziwnie lekko. Poczuł się szczęśliwy pierwszy raz od wielu, wielu miesięcy. Ale nie ułożył sobie jeszcze, jak postąpi. Wiedział narazie tylko tyle, że nie zerwie z Aliną wprost, lecz postara się, żeby ona z nim zerwała. Najpierw nie zgodzi się na przyśpieszenie ślubu, pod pozorem nie zadzierania z matką. Następnie nie zgodzi się towarzyszyć im zagranicę...

— Co mój pan taki smutny? — szczebiotała panna, zajadając lody, które stanowiły gros jej pożywienia. — Czy zazdrosny o moje oka?

—O, okropnie — mruknął niewyraźnie, unikając jej spojrzenia.

Trzepnęła go paluszkami po rękawie.

— Niech będzie grzeczny, to Ala powie mu coś miłego. Niech się postara o indult w tajemnicy przed mamą, dobrze?

Szarzyński milczał chwilę, poczem rzekł:

— Słuchaj, Alutka, w tajemnicy przed matką nie można. Może jestem zacofany, ale przywiązuję wagę do błogosławieństwa macierzyńskiego.

Pastelowa twarzyczka panny zakwitła ognistemi rumieńcami. Drżąc z wzburzenia, rzekła przez zaciśnięte zęby:

— Więc to ma być miłość?

Nie odpowiedział. Nie mógł potwierdzić, a było jeszcze za wcześnie, żeby zaprzeczyć.

— Uważasz mnie za smarkatą gąskę i dlatego.. — syknęła przez łzy.

— Właśnie — potwierdził z całym spokojem.

— Więc bardzo się mylisz. Zaraz się przekonasz. Proszę! — zawołała na przechodzącego młodzieńca w czarnym fraku, z serwetką pod pachą . — Proszę dwie duże porcje lodów!

— Dla kogo? — zapytał zdziwiony Szarzyński. — Jeszcze nie zjadłaś jednej.

— Zobaczysz!...

Wzruszył ramionami nie rozumiejąc.

Kelner przyniósł dwie duże porcje lodów. Postawiła je przed sobą i gdy odszedł, zabrała się szybko do jedzenia. Łykała łyżkę za łyżką, nie popijając wodą i nie zagryzając biszkoptami.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dwaj kombinatorzy Feliks Polaski i Tadeusz Stanisław Chludziński zorganizowali przedsiębiorstwo pod nazwą „Wzajemna Pomoc Pierwszego Warszawskiego Zrzeszenia koncesjonowanych pracowników umysłowych" z siedzibą przy ulicy Żórawiej 13. Towarzystwo to angażowało rozmaitych pracowników, od których pobierało wysokie kaucje od 1.500 złotych wzwyż. Między innemi została w ten sposób zaangażowana Czesława Koszczakowa, żona pracownika państwowego Instytutu Meteorologicznego. Po krótkim czasie Koszczakowa przekonała się, że założyciele stowarzyszenia są zwykłymi aferzystami, którzy wyłudzone kaucje obracali na swoje potrzeby i hulanki. O sprawie tej poszkodowana doniosła policji. Dochodzenie ustaliło, że całe przedsiębiorstwo jest tylko aferą, wobec czego obu organizatorów aresztowano i osadzono w więzieniu.

* * *

„Cygancrja" występuje z nowym programem p. t. „Akademia humoru", w którym wystąpią Zula Pogorzelska, w nowym repertuarze, Żelichowska, Halama, Górska i Terne, Jarossy, Tom, Parnell, Olsza, Gierasiński, Koszutski, Minowicz, Halicz i w. in.

* * *

Podług danych wydziału zdrowia zarządu miejskiego w r. 1927 na szkarlatynę zapadło w wieku od 1 do 5 lat — 45.3 proc. ogólnej liczby chorych, w 1928 r. — 42.9 proc., w 1929 r. — 42.5 proc. w 1930 r. — 29.2 proc., w 1931 r. — 28.1 proc., w 1932 r. — 26.7 proc.; w wieku od 5 do 10 lat w 1927 r. — 30.9 proc., w 1928 r. — 36.9 proc., w 1929 r. — 41.5 proc., w 1930 r. 45 proc., w 1931 r. — 47.4 proc., w 1932 r. — 50.3 proc.; w wieku powyżej lat 10 w 1927 r. — 13.2 proc., w 1928 r. — 11.5 proc., w 1929 r. — 16 roc., w 1930 r. 18.8 proc., w 1931 r. — 19.1 proc., w 1932 r. — 23 proc. W wieku do lat pięciu procent zachorowań w znacznie spadł

* * *

30 listopada upłynął termin płatności podatku od lokali za IV kwartał roku podatkowego 1933. Sprawy płatników, którzy nie uregulowali dotąd należności z tytułu tego podatku za III kwartał r. b., a nie mają rozłożonych należności na raty, kierowane są przez urzędy skarbowe do egzekucji.

* * *

Na najbliższem plenarnem posiedzeniu magistratu ma być ostatecznie ustalony termin otwarcia zakładu rozdzielczego dla domów pracy i przytułków przy ulicy Przebieg. Zakład ma być otwarty od 15 grudnia. W myśl regulaminu, zakład ten spełniać będzie rolę tymczasowego aresztu dla włóczęgów i żebraków do czasu skazania ich przez sąd grodzki.

KRATECZKI.

Ubranie i zając.

Krawiec i klient.

Są kłopoty przejściowe, jak katar i kłopoty stałe, jak brak gotówki, krawiec, magistrat, repertuar teatralny i Kasa Chorych. Głównie chodzi mi dzisiaj o krawca, ten bowiem kłopot jest nieunikniony, nie można go bowiem ani rozwiązać, ani mianować mu komisarza rządowego, ani pożegnać przy końcu sezonu. Krawiec zmienia wprawdzie od czasu do czasu nazwiska, ale zawsze pozostaje krawcem, który obiecuje, że „garniturek", co „leży, jak ulał" będzie gotowy na poniedziałek a nie jest gotowy nawet na sobotę. Krawiec bywa niemal tak uparty jak kobieta, z tą może różnicą, że nie wierzy sam w to co mówi.

— Ten rękaw potrzebuje się fałdować? Ten rękaw potrzebuje się fałdować?? I pan to idzie mnie powiadać? Ja panu coś powiem. To wogóle nie jest rękaw. To jest złoto nie rękaw, to jest słońce, nie rękaw. To są fałdy?? To jest najelegantszy rękaw, jaki wogóle może być, ja panu to powiadam!

— Co, materjał nie jest bielski? Pan wi co to za materjał? Un nie jest bielski, ja pana powiem całą prawdę. Bielski un nie jest. Un jest angielski! Recht angielski kamgarynek, co go nosi sam książe Wanilji, i jego tatuś, stary król, tyż. A wogóle to to wcale nie jest materjał. To jest żelazo. Pan może się tarzać w nim jak dzieciaczek na śnieg, na podłogę, na gwóźdź i un się nie podrze. Pan może w nim figlować w te i wewte i un się nie podrze. Pan może w nim iść na boks i na miłość i un będzie świżutki, jak świeżo urodzone dziecie!

— Spóźniłem się? Co znaczy spóźniłem się? Pociąg tyż się spóźnia jak nie może być punktualny. Jak panu dziewczynka spóźni się na randkę to pan jej tyż robi awanturę? Nie. To dlaczego pan mnie robi taki krzyk? Ważna rzecz: spóźniłem się, No to co jest? Jak pan dostanie garniturek o dwa tygodnie później, to pan go będzie nosił dwa tygodnie dłużej i już jest czysty zarobek.

Z krawcem trudno jest dyskutować zwłaszcza, gdy nie płaci się gotówką, lecz wekselkami lub ratami na otwarty rachunek. Wtedy bowiem krawiec zawsze ma gotową odpowiedź na zarzut, że się spóźnił:

— Pan się więcej spóźnia z płaceniem i co ja mam robić?

Na taki argument odpowiedzieć jest dość trudno, należy więc udawać przez cały czas roboty ubrania, że zapłaci się gotówką, a dopiero wtedy, gdy ubranie jest już wykończone, dać weksle. Następnego krawca, po niezapłaceniu weksli pierwszemu, należy szukać w innej już dzielnicy, aby się stary z nowym nie zetknął i nie poinformował go o słabych zdolnościach płatniczych klienta. Klient zresztą zawsze chce zapłacić, tylko nigdy nie może. Dobre chęci jednak istnieją i każdy krawiec powinien to brać pod uwagę. Zresztą czasy przecież kiedyś się poprawią i krawcy będą mogli znowu ściągać takie sumy za robotę, że jeden płacący gość pokryje straty wynikłe spowodu trzech niepłacących.

TRANSAKCJA.

Lajb Morgenstern przyjął od nowego klienta samego pana Lipmana, materjał celem uszycia z niego garniturku. Lipman kilka tygodni chodził do przymiarki denerwował się, że ubranie nie jest jeszcze gotowe, a gdy wreszcie ubranie było gotowe, przestał wogóle przychodzić.

— Panie Lipman — mówił Morgenstern — pan potrzebujesz wykupić swój garniturek. Ja nie mam lombard, żebym przechowywał cudze rzeczy, Ja nie mam bank, żebym wykładał dla czeladniki. Pan potrzebujsz, panie Lipman, wziąć ubranek i dać pieniądze.

— W przyszłym tygodniu odbiorę — odpowiadał stale Lipman. Ten przyszły tydzień jednak zamieniał się w miesiące, aż minął rok cały od chwili zamówienia ubrania i zniecierpliwiony krawiec sprzedał wreszcie okazyjnie ubranie Lipmana.

Gdy Lipman o tem się dowiedział, podniósł straszny krzyk i oskarżył krawca o przywłaszczenie sobie jego towaru. Kodeks karny przewiduje takie wypadki i uważa je za przywłaszczenie sobie cudzego mienia, wobec czego Sąd Grodzki skazał Lajba Morgensterna na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem jednakże wykonania kary.

Jerzy Krzecki.

Zapałki od wielkiego święta.

Łuczywo zamiast lampy.

„Dziennik Wileński" opisuje scenę, której świadkiem był jeden z jego współpracowników:

— „Proszę o osiem zapałek i za 25 gr. machorki!"

Zdziwiłem się, gdy usłyszałem takie słowa w sklepiku małego prowincjonalnego miasteczka.

Tymczasem właściciel handelku z miną zupełnie obojętną, jakby to była rzecz najzwyklejsza w świecie, odliczył 8 zapałek, rozciął 50-ciogramową paczkę na dwie części, położył je na talerzykach wagi, trochę dodał, trochę odjął i zagarnął do kasy pieniądze.

Młody wieśniak wyjął z kieszeni hubkę, krzesiwo, zapalił skręconego papierosa i opuścił sklep.

Odrazu skierowałem rozmowę na temat niezwykłego kupna. Okazuje się, że podobne tranzakcje są na porządku dziennym. Wieś jest tak biedna, że obecnie nawet nikogo to już nie dziwi.

Zapałek używa się tylko w domu do zapalania lampy, o ile oczywiście lampa jest, gdyż bardzo często zastępuje ją łuczywo. Nawet dość zamożni gospodarze, mający po 20—30 ha, sprokurowali krzesiwa, a zapałek używają od wielkiego święta".

Słodki fabrykant czekolady.

Postrach robotnic przed sądem

Ze Lwowa donoszą:

Rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciw Jakóbowi Szklarowi, lat 60, rodem z Wołoczysk, wyznania rzym. kat. synowi Chaima i Ryfki, kierownikowi fabryki cukrów i czekolady.

Akt oskarżenia, który zarzuca mu nadużycie stosunku zależności wobec jednej z pracownic tej fabryki przez wymuszenie na niej utrzymywania z nim stosunków intymnych, stwierdza w swem uzasadnieniu, że osk. Szklar pełniąc od szeregu lat funkcje kierownika fabryki czekolady i cukrów we Lwowie, stale i systematycznie wyzyskiwał w stosunku do podległego mu personelu żeńskiego fabryki, swe stanowisko służbowe i związane z niem uprawnienia, do których należała w szczególności decyzja o przyjmowaniu i oddalaniu robotnic, zmuszał je groźbą wydalenia z posady do uległości wobec jego niemoralnych żądań. W szczególności postępował tak niemal z każdą spośród młodszych i przystojniejszych pracownic. Zachowywał się wobec nich w sposób lubieżny i brutalny, poniżający ich godność kobiecą.

W miesiącach zimowych 1933 jedną z nich, która nie chciała mu ulec, sekował w sposób jaskrawy, nie pozwalał jej pracować w godzinach nadliczbowych i t. d. — Doprowadzona do ostateczności dziewczyna zamierzała nawet popełnić samobójstwo, bo na wypadek utraty zajęcia groziła jej nędza i perspektywa ulicznej prostytucji. Wreszcie nie widząc innego wyjścia, kilkakrotnie mu uległa.

Prokuratura oskarżyła go o występek z art. 205 par. 1 kk.

W generaljach swych osk. Szklar podał, że przeszedł na katolicyzm przed 25 laty, jest ojcem 6 dzieci, z których najmłodsze liczące 5 lat jest nieślubne.

Po odczytaniu aktu oskarżenia na rozprawie jawnej na wniosek prokuratora sędzia zarządził tajność rozprawy.

Późnym wieczorem zapadł wyrok skazujący Szklara na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Za apelację ślicznie dziękuję.

Skarga kucharki.

Ze Lwowa donoszą:

Rejestrowana panna Anastazja Sokół mieszkała kątem u akuszerki Rozalji Schulhanowej. Przez dłuższy czas gospodyni i sublokatorka żyły ze sobą w zgodzie. Później pokłóciły się. Sokołówna, porzuciwszy swój fach i otrzymawszy posadę kucharki w restauracji, zrobiła doniesienie przeciw Schulhanowej, twierdząc, że ta brała od niej po złotemu od każdego gościa, który w mieszkaniu złożył jej wizytę.

Prokuratura oskarżyła Schulhanową, 66-letnią kobiecinę o czerpanie zysków z cudzego nierządu.

Na rozprawie przed sędzią oskarżona wyparła się wszelkiej winy — a przy konfrontacji z Sokołówną, która podtrzymała treść doniesienia — zawołała:

— Jestem całkiem niewinna i nieszczęśliwa kobieta, proszę mnie uwolnić.

Sędzia skazał Schulhanową na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 5.

Oskarżona (uradowana): „Daj Boże zdrowie panu sędziemu i panu prokuratorowi tyż".

Sędzia: Od wyroku tego można zgłosić apelację do dni trzech.

Oskarżona: „Za apelację ślicznie dziękuję. Ta czego, ta poco".

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,30 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorol. 12,38 Płyty. 15,25 Wiadomości o eksporcie polsk. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Zesp. jazzowy W. Wilkosza. 16,25 „Skrzynka P. K. O.". 16,40 „Kącik językowy". 16,55 Transm. z Krakowa. 17,25 Arie i pieśni w wyk. M. Pomorskiej. 17,50 Ogólne zasady hodowli na kursach im. Staszica — wygł. prof. J. Rostafiński. 18,00 Odczyt p. t. „Teatr Niepodległej Polski" — wygłosi dr. Wł. Zawistowski. 18,20 Skrzynka muzyczna. 18,35 Płyty. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Feljeton aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 „Córka pani Angot" — operetka. W przerwie między 1 a 2 aktem Kwadrans literacki. 22,15 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. i kom. polic. 23,05—23,30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty.

PIERRE VILLETARD

Ostatni występ.

Biziu, włóż szalik na szyję — upominał głos żałosny.

— Nie troszcz się, moja droga, nie jestem cherlakiem.

Stary aktor na potwierdzenie swych słów pięścią uderzył się w piersi, przeskoczył przez nogi swej troskliwej opiekunki i pośpiesznym krokiem wydostał się na swobodę. Po nocy, spędzonej w ciasnym przedziale, z lubością z korytarza wagonu przez mgły poranne przyglądał się ruchomym freskom łąk i lasów.

Póki widnokręgu nie przesłoniły góry, patrzył długo na przemykający krajobraz, jego zagajniki, ugory i różowe wrzosowiska. Ziębnięta jego małżonka, otulona w szal, wzdychając, zagrzewała ręce, on zaś, krokiem rzeźkim mierzył korytarz i przez oszklone drzwi zaglądał do uśpionego jeszcze przedziału, gdzie spała także w czarującej pozie Lea, naiwna trupy, z ustami, jak różowy kwiat powoju.

— „Wzięła" mnie ta smarkata — myślał stary aktor, przygryzając z wściekłością cygaro, trzymane w zębach.

Z kącika swego przyglądała mu się żona. Nie po raz pierwszy widziała zakochanego w kimś męża. Nie odczuwała zazdrości. Nie czuła się już do niej uprawniona. Szepnęła tylko do siebie, stwierdzając w duchu:

— Biedny stary... w jego wieku... niema to już sensu...

Trzydzieści lat wspólnego pożycia, powodzenia i zawodu, na zawsze skuły tę starą parę artystów. Młodzi ludzie w dzisiejszych czasach więcej okazują kapryśnej zmienności..

— Nie jesteśmy stworzeni z podobnej gliny — myślała zacna Klotylda, wzruszona na wspomnienie poranków w drodze, gdy z gorętszą krwią i świeższym niż dziś buziakiem tuliła się we śnie do ramienia męża. Ach! oczywiście, wszyscy mężczyźni są podobni do siebie. Bizio w dawniejszych czasach przysparzał jej wiele zmartwień ale jego zdrady — przelotne zresztą — darzyły ją tyloma pięknemi chwilami skruchy. Skrucha jego objawiała się tragicznie, z rozpaczy płakał gorzkiemi łzami, zwołując na siebie kary piekielne, całując stopy swej najdroższej Klotyldy. Można być komedjantem, a mimo to szczerym w niektórych chwilach. Klotylda, która w gruncie rzeczy pozostała małomieszczanką, wierzyła w miłość nawet okresową, i w małych, ponurych lub rozsłonecznionych miasteczkach, doznawała po burzach życia chwil spokojniejszych, podczas których zbierała okruchy szczęścia.. Obecnie gdy czuła się stara — starsza od niego — a uczucie jej zamieniło się w pełne troskliwości przywiązanie, ten łapserdak — nadal pożerał oczyma młode debiutantki — dziewczyny pozbawione wszelkiego talentu — jak ostatnia „rekrutka" impresarja, której jaśminowe perfumy przyprawiały ją o mdłości. Co podobać mu się mogło w takiej Lei? Dwadzieścia lat, to prawda, ale nos krzywy...

— Zapewniam cię, Biziu, ma nos krzywy...

— Ale jest jej z tem do twarzy — złośliwie zaśmiał się aktor.

— Uszy, jak u słonia, i mówi przez nos...

— Ta mała jest aniołem — rzekł Biziu zimno..

— Śliczny anioł — sarkała Klotylda. — Tylko nie daj się nabrać przez nią czasem. Życzę ci powodzenia.

Po tej dyskusji, która miała miejsce dnia poprzedniego, Bizio zajął stanowisko obronne. Czuł się zmęczony po nocy w wagonie, może nawet zdenerwowany.. Bolały go kości i czuł wielkie osłabienie. Znienacka wstrząsnął nim atak kaszlu. Klotylda przybiegła odrazu blada pod koronkową zarzutką na włosach, spod której wyglądały siwe, rozwichrzone kosmyki.

— Rzuć cygaro, stary — nakazała mu.

...Stary.... znowu: „stary".. irytował się aktor. — Wiesz przecież dobrze, że nie lubię tego słowa.

Lea obudziła się, otworzyła błękitne oczy i usteczka maleńkie, świeże jak poranek.. Bizio poprawił węzeł krawata i uwypukliwszy pierś, w uśmiechu ukazał wszystkie nowe zęby młodej kobiecie, która również odwzajemniła mu się uśmiechem.

— Weź szalik na szyję — błagała Klotylda.

— Nie nudź mnie, moja pani... Dość tego, prawda?

Trupa wysiadła w Chambery. Wieczorem grać miano stary melodramat. Pod arkadami ulicy Boigne, Bizio poczuł nagłe osłabienie.

— Nic dziwnego — jęknęła Klotylda.

Natychmiast powrócili do hotelu. Klotylda przygotowała nawar ziół, podała mężowi kamionkę do łóżka. Bizio trząsł się z zimna. Przywołany lekarz oświadczył z miną poważną:

— Obawiam się zapalenia płuc, Zajrzę jutro...

— Co za blagier! — rzekł Bizio po wyjściu doktora.. Czuję się już lepiej. Wystąpię dziś wieczorem...

— Nie gadaj głupstw — przerwała mu małżonka. — Zresztą Bourbotte jest tu po to, by dublować twoje role....

— Bourbotte.... O! la! la! — Sztuka przepadła w takim razie.. Gdybym zdobył się na wysiłek... tylko drobny wysiłek...

Mimo to z trudnością i daremnie usiłował usiąść na łóżku. Dwukrotnie ręką przetarł czoło i rzekł głosem, drżącym z niepokoju:

— Pomyśli, że jestem do niczego. Takiego już mam pecha. Mała, która „zabiera" się do mnie, a i mnie przypadła do gustu. Przekonany jestem, że w tej chwili gnębi się o mnie.... Wiesz co? Sprowadź ją.. Wyzdrowiałbym prędzej.

— Nie — rzekła Klotylda łagodnie — nie byłoby to rzeczą rozsądną.

— Co to znaczy, moja pani? Czy przestałem już być panem w domu?

— Dobrze, mój drogi, pójdę po Leę.

Ulica leżała przed nią w potokach słońca. Stara kobieta odnajdywała tu i tam na każdym kroku wspomnienia odległej przeszłości. W temże mieście na tarasie kawiarni „des Ducs" Bizio ofiarował jej swe serce i rękę... Znienacka drgnęła i zamrugała powiekami. Na tymże tarasie „naiwna" i Bourbotte, we dwoje, sączyli napoje chłodzące.

— Proszę pani — zwróciła się do Lei — mąż mój pragnie zobaczyć panią.

Młoda dziewczyna, zdumiona, uśmiechnęła się blado. Nie obca jej była tajona namiętność, jaką zapałał dla jej młodej urody „stary ramolcio". Byłaby udzieliła mu odprawy — rzecz oczywista — lecz wobec nieszczęśliwej, błagającej ją kobiety, nie miała odwagi okazać się bezlitosną.

— Zgadzam się — rzekła — chodźmy.

Klotylda, zachowując się zlekka odpornie, szła przy niej. Postanowiła nie udzielać wyjaśnień, które mogły uwłaczać jej godności. A zresztą poco? Rozumiały się bez słów.

Przekroczyły razem próg hotelu i szybko weszły na drugie piętro. Bizio, który leżał z zamkniętemi oczyma i zwisającą bezsilnie głową, nie poruszył się na ich wejście.

— Przyszła Lea — rzekła Klotylda — nasza przyjaciółka Lea... Stary kabotyn uniósł ociężałe powieki. Namyślał się przez parę sekund, a potem rzekł głosem słabym:

— Lea?... Nie znam... Gdzie poszła Klotylda?

— Jestem, mój przyjacielu, zawsze jestem przy tobie...

— Ach! dobrze — rzekł Bizio — nie pozwoliłbym ci opuścić mnie dziś po moim triumfie. Pójdziemy na kolację, dobrze ptaszyno? Z szampanem, by nabrać humoru... Prawda, kochanie, jak miło jest kochać się?

Bizio, któremu wróciła młodość, rozwarł chude ramiona. Opromieniały go szczęśliwe majaczenia. Klotylda tłumiła łkanie. Po raz ostatni wróciła do niej wiosna życia.

— Proszę pani — wybełkotała Lea — stan jest poważny, zdaje się...

Klotylda w swem zmartwieniu zapomniała o obecnej dziewczynie.

Teraz, oprzytomniawszy, chwyciła ją za ramiona i wstrząsnęła nią gwałtownie:

— Widzi pani więc, że wszystko było żartem. Mąż mój nie mógłby zainteresować się taką smarkatą, jak pani. Żegnam panią... Jesteś już niepotrzebna tutaj.

Tłum. L.M.

SPORT.

Mazurek Dąbrowskiego na stadjonie w Berlinie.

Jedyny błąd kapitana związkowego.

Berlin, 4 grudnia (Tel. wł.) Na wielkim stadjonie pocztowców w Berlinie wobec 50.000 publiczności oraz 2.000 Polaków z kolonji polskiej przybyłych tłumnie z różnych miejscowości odbyły się zawody międzypaństw. piłki nożnej pomiędzy Niemcami i Polską. Składy drużyn nie uległy żadnej zmianie i zgodne są z podanemi uprzednio przez prasę. Drużyna polska bawiła w Berlinie od piątku wiecz. i była bardzo serdecznie przyjmowana przez Niemiecki Związek Piłki Nożnej. Pozatem w sobotę odbyło się uroczyste przyjęcie Polaków u konsula polskiego Lipskiego, który wydał bankiet. W przyjęciu wzięli udział przedstawiciele sportu Rzeszy.

Mecz w Berlinie wzbudził olbrzymie zainteresowanie i z całych Niemiec przybyły pociągi wycieczkowe. W lożach honorowych usadowiono przedstawicieli Polski i konsulatu na trybunach zaś widzieliśmy min. Goebbelsa oraz przedstawiciela Reichswehry, Blomberga.

O godzinie 14-tej m 6 przy dźwiękach hymnu polskiego, który pierwszy raz został odegrany na boisku sportowem w Berlinie powitano burzliwemi oklaskami drużynę polską. Hymn Polski wysłuchał cały stadjon stojąc, wojskowi Niemcy salutowali. Za chwilę na boisko przybyła drużyna niemiecka powitana również hymnem niemieckim, który przez publiczność został odśpiewany. Po oficjalnych przywitaniach kapitanowie drużyn zamienili wiązanki kwiatów i mecz rozpoczął się o godzinie 14.15.

Przebieg gry był nadzwyczaj emocjonujący. Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem lekkiej przewagi Niemców choć i Polacy od czasu do czasu b. silnie atakowali i mieli równe szanse do zdobycia bramek. Wynik do przerwy był jednak bezbramkowy.

Po zmianie pól Polska z miejsca zdobyła przewagę i utrzymała ją przez 43 min. gry, mając w tym czasie bardzo wiele pozycyj do uzyskania zwycięstwa. Były momenty wprost dramatyczne pod bramką Niemców. Heroiczna walka obrony i pomocy niemieckiej utrzymała wynik bezbramkowym w czem handicapem było twarde zmarznięte boisko, na którem Polacy nie czuli się zbyt dobrze. W tym czasie Niemcy atakowali tylko wypadami Polacy zaś rozwinęli piękną i fair grę którą wzbudzano podziw i zadowolenie wielotysięcznego tłumu.

Polska drużyna spełniła godnie rolę propagatora szlachetnej rywalizacji narodu polskiego z innemi narodami na polu bezkrwawego zmagania.

Na dwie minuty przed końcem gry Polacy z ofenzywy przejęci głosami prasy polskiej przed wyjazdem do Berlina, że mecz z Niemcami musi być przegrany mając do 43-ej minuty wynik nierozstrzygnięty, a więc osiągając wspaniały sukces przeszli do defenzywy i ograniczyli się do utrzymania wyniku przez t. zw. murowanie bramki. Był to największy błąd popełniony przez wodza drużyny kapitana związkowego p. Kałużę, który tę taktykę zalecił. Dzięki temu na jedną minutę przed końcem drużyna niemiecka zdobyła bardzo silną przewagę i grała na polu karnem polskiej reprezentacji. Polacy broniąc się nie byli w stanie utrzymać najlepszego łącznika ataku Niemców, Appela, któremu udało się tuż przed samym gwizdkiem kończącym zawody strzelić jedyną bramkę i w ten sposób przechylić zwycięstwo na stronę Niemiec.

Polska przegrała dzięki temu mecz 1:0, mimo iż była równorzędnym przeciwnikiem reprezentacji Rzeszy. Zwycięstwo Niemiec przyjęte zostało przez publiczność hucznemi oklaskami. Poszczególni gracze całowali się na boisku i zniesieni zostali przez tłum na ramionach z boiska.

Mimo wyniku 1:0 stwierdzić należy, że Polska osiągnęła sukces nie oczekiwany przez Niemcy i niespodziewany przez prasę polską. Jedynie wiara drużyny w zwycięstwo i jej ambitna gra zrównała nas z narodem niemieckim pod względem sportowym.

—sxp—

Na szable i florety...

Spotkania szermiercze.

Wczoraj w sali przy ul. Cegielnianej odbyły się zawody szermiercze. Zostały rozegrane walki panów na szable i florety. W szabli na 6 startujących pierwsze miejsce zajął Kazimierczak (PKS) przed Bartosikiem (Poczt. PW), Wolskim i Kryłowieckim (ŁKS). W walkach na florety przy 5 startujących pierwsze miejsce zajął Bromas (PKS) przed Urbankiewiczem (ŁKS) i Kazimierczakiem (PKS). Rewelacją było zwycięstwo Bromasa nad mistrzem Polski w klasie B — Urbankiewiczem.

Zakończenie zawodów odbędzie się w sobotę, dnia 9 b. m., przyczem zostaną rozegrane walki pań na florety i panów na szpady.

W. K. S. Śmigły w Lidze.

Czarni nie przybyli do Wilna.

W dniu wczorajszym miał się odbyć w Wilnie mecz eliminacyjny między WKS. Śmigły a Czarnymi ze Lwowa, wobec jednak nieprzybycia lwowian sędzia odgwizdał waikower 3:0 na

korzyść gospodarzy.

Dzięki temu Czarni całkowicie utracili nadzieję utrzymania się w ekstraklasie.

Na miejsce najstarszego w Polsce klubu piłkarskiego do Ligi wejdzie WKS. Śmigły (Wilno).

Czwórmecz narodów słowiańskich w Zakopanem.

(m) W lutym 1934 r. w Zakopanem odbędzie się pierwszy narciarski czwórmecz narodów słowiańskich, z inicjatywy Polski. Startować będą zawodnicy: Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji i Polski.

W ciągu najbliższych czterech lat mecze tego typu odbywać się będą kolejno we wszystkich wymienionych państwach.

Program czwórmeczu przedstawia się następująco: bieg rozstawny 5x10 klm., bieg na 18 klm., bieg złożony (bieg na 18 klm. i skoki), bieg złożony w kombinacji alpejskiej (bieg zjazdowy i slalom) oraz konkurs skoków.

Mecz zapowiada się szczególniej interesująco ze względu na to, że tego rodzaju impreza odbywa się

po raz pierwszy.

Ciekawie zapowiadać się będzie konkurencja naszych zawodników z Czechosłowakami. Ci ostatni, jak wiadomo, przedstawiają w narciarstwie europejskiem światową klasę.

Sport w kilku słowach.

W meczach bokserskich drużynowych w Warszawie wczoraj Makabi pokonała Skrę 12:6, Warszawianka — CWS 10:6, zaś YMCA zremisowała z rezerwowym zespołem Skody 8:8.

Wczoraj odbył się w Gdańsku powtórny mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie między Gedanją a Wawelem, który zakończył się pewnem zwycięstwem Gedanji w stosunku 11:5. Dzięki temu zwycięstwu Gedanja spotka się w półfinale z poznańską Wartą.

W sobotę i niedzielę bawiła w Katowicach reprezentacja hokejowa Opawy, która rozegrała dwa mecze. W sobotę przeciwnikiem Opawy była Cracovia, której udało się zwyciężyć Czechów w stosunku 3:1.

Drugi mecz, t. j. wczoraj Opawa rozegrała z reprezentacyjnym zespołem Śląska. Tym razem zwyciężyła Opawa w stosunku 4:1 (3:0, 0:1, 1:0). Wszystkie bramki dla gości zdobył doskonały strzelec Mattern, zaś honorowy punkt dla Śląska uzyskał Sitko.

Wczoraj zadebiutował zespół zapaśniczy SKS-u w meczu z mistrzem okręgu Unją. Debjut ten wypadł korzystnie. W ogólnej punktacji zwyciężyła Unja w stosunku 16:7. W poszczególnych wagach wyniki były następujące: waga kogucia: Sadulski (Unja) zwycięża w 4 minucie Krakowiaka (SKS), w wadze piórkowej Pawlicki (SKS) pokonał w 11 minucie przez złamanie mostu Jastrzębskiego (U), w wadze lekkiej Panfil (S) pokonał na punkty Sławińskiego (U), w wadze półśredniej Furmański (U) zwyciężył w 30 sekundzie przerzutem przez ramię Ptasińskiego (S), w wadze średniej Jagodziński (U) pokonał w pierwszej minucie przerzutem przez biodro Mackiewicza (S), w wadze półciężkiej Jakubowski (U) zwyciężył na punkty Ślickiego (S), w wadze ciężkiej Dąbrowski (U) zwyciężył w 5 minucie Neugebauera. Sędziował na macie dobrze p. Szudziński.

Obecnie kluby łódzkie przystąpiły do treningów zimowych na salach. Treningi ŁKS-u odbywają się w sali szkolnej przy ul. Targowej 77 w środy od 17 do 19.30 dla pań i od 19.30 do 22 dla panów. Treningi WKS-u odbywają się w środy i piątki od godz. 16 w sali przy ul. Drewnowskiej 88. Treningi HKS-u odbywają się w sali seminarjum przy ul. Zagajnikowej w poniedziałki dla zawodników klubu, zaś we wtorki dla harcerek i harcerzy drużyn harcerskich.

(—) Do Wiednia przybył na kurację chorej nogi Janusz Kusociński. Zostanie on tu poddany badaniu przez lekarzy wiedeńskich, którzy orzekną o obecnym stanie chorej nogi. Kusociński pozostanie najprawdopodobniej we Wiedniu na kuracji przez parę tygodni.

Zwycięstwo drużyny robotniczej.

Drugi finałowy mecz, który odbył się wczoraj na boisku Widzewa o tytuł mistrza klasy C między Widzewem III a Bar-Kochbą zakończył się zwycięstwem Widzewa III w stosunku 6:2 (1:2), dzięki czemu mistrzostwo Łodzi w klasie C udało się zdobyć drużynie robotniczej.

SPOTKAMY SIĘ W „FEMINIE"

Dziś i dni następnych powtórzenie premjerowego programu w kabarecie literacko - artystycznym „Femina", który mieści się w dawnym lokalu „Negro" przy ulicy Traugutta 6.

Inauguracyjny program wstępnym bojem zdobył publiczność łódzką.

Nic w tem dziwnego, jeśli weźmie się pod uwagę świetne siły artystyczne, zaangażowane przez dyrekcję „Feminy". Tak więc wymienić należy najpiękniejszego amanta polskiego Andrzeja Karewicza, który oczarował wszystkie łodzianki i popularnego Bolcia Kamińskiego, znanego pod pseudonimem „największego uwodziciela". Pozatem piosenkami monologami, tańcami itp. zachwyca Dusia Sazanowiczówna urocza wodewilistka, Mila Kamińska, niezrównana tancerka, Irena Darliczówna szampańska tancerka i wiele, wiele innych, jak zespół girls, duet taneczny Charles & Nora.

Zapowiada Andrzej Karewicz.

W przerwach między numerami odbywa się dancing pod takt popularnych przebojów muzycznych, granych przez świetną orkiestrę.

Dyrekcja „Feminy", pragnąc dać możność obejrzenia wszystkim tej sensacyjnej imprezy, jak również przyczynić się uprzyjemnienia czasu łodzianom i łodziankom — postanowiła nie pobierać żadnych opłat za wejście. Tak więc przy minimalnej opłacie za konsumpcję (złoty pięćdziesiąt groszy) każdy będzie mógł beztrosko zabawić się.

Dziś i codziennie dwa przedstawienia. O godzinie 9-ej wieczór i 12-ej. W soboty, niedziele i święta będą się odbywać trzy przedstawienia a mianowicie o 5-ej, 9-ej i 12-ej.

„BUNT MŁODZIEŻY" w kino - teatrze „Palace".

Po serji monumentalnych dzieł historycznych zrealizował Cecil B. de Mille nawskroś współczesny, aktualny film „Bunt młodzieży".

Cecil B. de Mille! Nazwisko to jest symbolem niezmordowanej twórczości, wysokiego poziomu sztuki, atmosfery wielkich idei. Każdy obraz tego reżysera przynosi

ciekawe zagadnienia,

ujęte w sposób artystyczny. W filmie "Bunt młodzieży", na tle akcji frapującej i pełnej momentów sensacyjnych przeprowadził reżyser ciekawą ideę, wyznaczając młodzieży akademickiej rolę wybitną i prowadzącą w społeczeństwie.

Inscenizacja wspaniała! Reżyser zastosował wiele nowych efektów dźwiękowych i zdjęciowych, osiągając świetne rezultaty. „Bunt młodzieży" to jeden z nielicznych filmów, które muszą wywołać jednogłośny i powszechny zachwyt. W momencie, gdy sprawiedliwość, dzięki "buntowi młodzieży" zwycięża wszystkie dłonie obecnych na widowni składają się do oklasków.

Akcja trzyma w napięciu, dzięki swej sensacyjności, a mistrzowska reżyserja Cecil B. de Millesa potrafiła film ustrzec od banalizmu czy brutalnych efektów. Wszystko jest w „Buncie młodzieży" smaczne i miłe. A już największą sympatję zdobywają odtwórcy ról głównych. Nowe twarze — nowe wybitne talenty!

„MISS FLORA" w kinie „Roxy".

Hollywood porywa jeszcze jedną, oprócz Liljanki, boginkę ekranów europejskich: rozkoszną Czeszkę, Anny Ondrę. Któż jej nie widział, któż nie zachwycał się tem czarującem zjawiskiem.

Najnowszy jej film to — „Miss Flora".

Anny przyszła na świat w Tarnowie (Małopolska), gdzie ojciec jej był urzędnikiem państwowym austrjackim. Do dziś jeszcze nie zapomniała po polsku, mówi i pisze w naszym języku, gdy

zdarzy się okazja.

Anny ma prześliczną twarzyczkę o spojrzeniu figlarnem lub rozmarzonem, o zgrabnym nosku i prawie dziecinnych usteczkach. Ma figurkę smukłej, wysportowanej garsonki i parę nóżek zachwycających dowcipnych, roztańczonych, swawolnych nóżek, któremi słusznie chlubi się pobratymcza Czechosłowacja.

Główną rolę męską w filmie „Miss Flora" kreuje najznakomitszy komik francuski, Lucien Baroux.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20.55 21.40 22.50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.38; 12.42; 16.01 19.35; 22.08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1.30; 9.00; 12.57 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.28; 13.12; 16.13 19.56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 18.10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Stefek.
Teatr Popularny — Kuzynka z Moskwy.
Teatr Komików — Międzynarodowy turniej walk zapaśniczych.
Filharmonja — Halka.
Adria — Dzieje grzechu.
Amor — I. Dlaczego zgrzeszyłam. II. Ponad śnieg.
Casino — Szpieg w masce.
Capitol — Odmęt ulicy.
Corso — I. Pocałunek skazańca, II. Mata-Hari.
Czary — Józef w Egipcie.
Grand-Kino — Sekret kobiety.
Luna — W pogoni za księżycem.
Metro — Dzieje grzechu.
Oświatowe — I. Dr. Frankenstein. II. Księżna łowicka.
Palace — Bunt młodzieży.
Przedwiośnie — Demon wielkiego miasta.
Rakieta — Martwy dom.
Roxy — Miss Flora.
Słońce — Schowajcie swoje smutki.
Sztuka — Adjutant Jego Wysokości.
Zachęta — Niepotrzebna.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Zbiorowa wystawa prac malarzy Niny Aleksandrowicz, Tadeusza Gronowskiego i Natana Szpigla.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

L. O. P. P., ul. Piotrkowska 135 — Wystawa art. mal. A. Wippla.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowolskiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak, zrazy z kaszą i ogórki kiszone, budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Sabbie
Wschód słońca 7.24
Zachód 15.28
Długość dnia 8.04
Ubyło dnia 8.40
Tydzień 49.

200 osób musi pracować
na garderobę bogatej kobiety.

Na luksus mogą sobie przedewszystkiem pozwolić bogacze. Szerokie masy ograniczyć muszą swoje luksusowe wydatki do minimum, starają się jednak chociażby zewnętrznie upodobnić się do ludzi bogatych. Stąd to olbrzymi popyt na masowe wyroby różnych imitacyj na tanią biżuterję, tanie perfumy, konfekcję i t. p.

W tem ustawicznem uganianiu się

za świecidełkami,

za blichtrem, głównym bódźcem jest chęć wywyższenia się, imponowania splendorem. Edward Wilkinson, bogaty snob angielski, chełpi się np., że jego biżuterję szacują na 3 i pół miljardów dolarów, garderobę na 128 tysięcy, kapelusze 64 tys. dolarów. Jakaś Amerykanka znów reklamuje swoich 79 koszul nocnych i uważa, że przeciętna kobieta powinna się przebierać

pięć razy dziennie...

Nie można jednak pominąć dodatnich stron luksusu. W Ameryce np. zatrudnionych jest 600 tysięcy robotników w przedsiębiorstwach, produkujących artykuły luksusowe. Obliczono, że sama tylko garderoba bogatej kobiety wymaga nakładu pracy 120—200 ludzi. Na artykułach luksusowych wyrosły niejedne olbrzymie fortuny i wiele przedsiębiorstw opiera na nich swoją egzystencję.

Matką luksusu i źródłem wydatków na artykuły luksusowe jest moda. Ona to sprowadza nagłe i nieprzewidywane zmiany w ubiorach i materjałach. Ona to sprawia, że niedawno wypuszczone na rynek artykuły zbytu uchodzą już po kilku tygodniach za przestarzałe.

Moda jest wszechwładną dyktatorką nietylko w dziedzinie strojów i środków kosmetycznych, lecz wpływem jej podlegają również: architektura, muzyka mechaniczna, bielizna, środki żywnościowe. Nawet rozrywki

mają swoją modę.

W starożytnej Grecji ośrodkiem i celem igrzysk sportowych były maksymalne wyniki atletyki, dziś celem jest jaknajwiększy wynik kasowy. Bokser wymaga za swój występ miljon dolarów, inny znów odmawia udziału w walce, gdyż zaofiarowane mu honorarjum 250.000 dolarów jest mu za małe. W Ameryce ogląda codziennie 20 miljonów ludzi w 18.000 kinach filmy dźwiękowe. Koszty produkcji tych filmów są w porównaniu do gaż gwiazd filmowych względne zysków producentów filmowych znikome, a trzeba wiedzieć, że pszeszło 40 aktorów w Hollywood pobiera wynagrodzenie

1.000 do 10.000 dolarów

W Paryżu modna jest obecnie mikstura „perfum indywidualnych". Kupujący wypełnia kwestjonarjusz, dotyczący jego osobistych upodobań i na podstawie tego kwestjonarjusza zestawia mu ekspedjent odpowiednie perfumy. Za miksturę sześciu najtańszych gatunków perfum, wartości łącznej kilkunastu centymów, klient płaci kilkanaście franków... Płaci i nie buntuje się. Trzeba się przecież poddać nakazom mody!....

Nowa maska ochronna
straży paryskiej.



Paryska straż pożarna otrzymała nowe maski ochronne przeciwko gazom i dymom, zaopatrzone w wystające okienko i zbiornik z tlenem.

MORGAN MA DOSĆ GIEŁDY
Ucieczka w zacisze domowe.

Finansowe sfery nowojorskie znajdują się obecnie pod wielkiem wrażeniem sensacji, która jeszcze jako sekret przechodzi z ust do ust. Zgodnie z krążącemi pogłoskami, znakomity amerykański finansista John Pierpont Morgan, 66-letni „król giełdy", postanowił porzucić swoją aktywną działalność i udać się na odpoczynek. Prawdopodobnie, Morgan przeniesie się z Ameryki do Anglji, gdzie rozpocznie nowe, spokojne życie

prywatnego człowieka.

Jak podają finansowe autorytety, postanowienie słynnego kapitalisty jest rezultatem niedawnego hałasu który powstał wokoło jego imienia w związku ze znaną epopeją. Otóż władze stwierdziły, że Morgan zasadniczo nie płaci

podatku obrotowego.

Wiele zainteresowania okazał także w tym czasie finansiście sąd w związku z „niedużemi prezentami", któremi obdarzał swych znajomych. Podarunki od Morgana otrzymali w swoim czasie były prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge, znakomity lotnik pułkownik Lindbergh, Oven Young, autor znanego finansowego planu, a także dr. Schacht.

We wszystkich tych finansowych operacjach Morgan kierował się prostą, czystą amerykańską taktyką, sprzedając swoim uprzywilejowanym akcje różnych przedsiębiorstw nie według właściwej wartości,

lecz poniżej kursu.

W następstwie czego, gdy cena tych papierów podnosiła się, uprzywilejowani właściciele akcyj, sprzedawali je z ogromnym zyskiem. Takim to sposobem amerykański bogacz podarował swym przyjaciołom dość pokaźną sumkę 150 miljonów dolarów, otrzymując od nich wzamian w dowód wdzięczności te lub inne usługi.

Początkiem finansowej wszechwładzy Morgana był spadek pozostawiony mu przez ojca, byłego faktycznego przedstawiciela znanej dynastji Morganów. Ten zaś spadkobierca licznemi pomysłowemi operacjami, oraz organizacją całego szeregu trustów pomnożył wielokrotnie majątek, otrzymany po ojcu, i przez swoją wytężoną pracę podniósł dom Morganów na taki niedosięgalny szczyt, na jakiej się znajdował w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

W czasie wojny dom Morganów odegrał kolosalną rolę, od niego bowiem w pełnem znaczeniu tego słowa zależał los całego świata.

To też nawet niewiadomo, czy udział Stanów Zjednoczonych w światowej wojnie zostałby rozstrzygnięty w pozytywnym sensie, jeśliby w tej ważnej kwestji nie odegrały dominującej roli te bajecznej wysokości kredyty, które amerykański dom Morganów dostarczył wojującej Europie.

John Morgan, mimo swego podeszłego wieku, cieszy się jeszcze czerstwym wyglądem i czuje się stosunkowo nieźle. Jednak troski i nieprzyjemności ostatnich miesięcy rozgoryczyły znakomitego bankiera do tego stopnia, że nie ma więcej sił do walki, wobec czego postanowił z dalszych przedsięwzięć zrezygnować.

J. K.

Ciężka praca wytwórni filmowych.
Obrazy w kilku wersjach.
Jak się nakręca rejestrację dźwiękową?

W czasach filmu niemego filmowy rynek światowy stanowił jednolitą całość i każdy obraz przechodził swobodnie z kraju do kraju i z kontynentu na kontynent. Głównem centrum produkcji były Stany Zjednoczone. Od czasu pojawienia się filmu dźwiękowego

sytuacja uległa zmianie.

Konieczność realizowania dla poszczególnych krajów tekstu mówionego w języku narodowym zmusiła wytwórców do kręcenia filmów w kilku wersjach, z których każda nagrana była przez inny zespół aktorski. Koszty wyświetlania filmu przeznaczonego dla całego świata wzrosły zatem znacznie i wielcy wytwórcy światowi obawiali się nie bez słuszności konkurencji produkcji krajowej, której rozpowszechnienie zamknięte było granicami lingwistycznemi. Wtedy to Amerykanie zaczęli posługiwać się t. zw. „doublingiem".

Udźwiękowienie filmu polega na operacji dodania do filmu niemego

rejestracji dźwiękowej,

odpowiednio synchronizowanej. „Doubling" jest operacją analogiczną, zapomocą której adaptuje się głos jednego lub kilku speakerów do obrazów, zawierający sceny mówione. Metoda ta pozwala bądź na zużytkowanie znacznego zapasu filmów niemych, nagromadzonych dawniej, bądź też na tłumaczenie filmu dźwiękowego na inny język.

Film dźwiękowy posiada obok obrazów wąską taśmę dźwiękową synchronizowaną, t. j. mogącą odtworzyć zjawiska słuchowe ze

ścisłą dokładnością czasu

z zjawiskami wzrokowemi. Ogromna precyzja synchronizmu, konieczna dla realizacji dobrego filmu stanowi główną trudność „doublingu" kinematograficznego. Wszelkie odchylenia pomiędzy obrazem a odpowiednim dźwiękiem, trwające nawet jedną dziesiątą sekundy, stają się dostrzegalne i przeszkadzają nieznośnie.

Rejestracja dźwięków dla „doublingu" odbywa się — tak samo jak dla nakręcania wersji pierwotnej — zapomocą aparatu rejestrującego. Dźwiękowa taśma negatywu wywoływana jest obok taśmy negatywnej obrazów wzrokowych na jednej taśmie pozytywnej. Zagadnienia rejestracji i wywołania są już jednak rozwiązane oddawna, a sprawa „doublingu" nasuwa się nie jako techniczny problem fizykochemiczny, lecz jako zagadnienie organizacji pracy, którego rozwiązanie doprowadzić musi **do doskonałej synchronizacji.**

Wytwórnie filmowe stosują liczne metody „doublingu". Wszystkie te metody dzielą się na dwie następujące po sobie czynności. Pierwsza z nich polega na obserwowaniu obrazów wzrokowych w tempie zwolnionem i ustalania drobiazgowego szematu chronograficznego dźwięków, które mają być rejestrowane. Słowa zastosowane w szemacie, transponowane z jednego języka na drugi, wybierane są w ten sposób, aby zgadzały się możliwie dokładnie **z układem ust aktorów.**

Druga część pracy polega na utrwalaniu słów i dźwięków, zgodnie z szematem chronograficznym, ustalonym uprzednio. Szemat ten lub t. zw. „scenarjusz dźwiękowy", odtwarzany jest przez aktorów muzyków, imitatorów i t. p. przed aparatami rejestrującemi. Czasami wykonawcy patrzą jednocześnie na wyświetlane na ekranie sceny, które mają być powtórnie udźwiękowione, co pomaga do właściwej intonacji wokalnej. Czasami znów przed każdym wykonawcą przesuwa się pasek papieru, zawierający wszystkie wskazówki, **dotyczące emisji dźwięków.**

Czasami wkońcu film z opisem potrzebnych wskazówek wyświetlany jest przed wykonawcą.

Poza tłumaczeniem tekstów filmów mówionych „doubling" pozwala na post-synchronizację filmów plein-airowych, nakręcanych w trudnych do jednoczesnego udźwiękowienia warunkach, jak również filmów rysunkowych.

Plamy na słońcu, apopleksja na ziemi.
Koniec okresu erupcyj wulkanicznych.

Rok bieżący stanowi koniec 11-letniego okresu plam słonecznych. Okresy takie powtarzają się perjodycznie i trwają mniejwięcej jedenaście lat. Rozpoczynają się one słabszemi erupcjami, by po osiągnięciu maksimum zaburzeń powoli zanikać.

Nauka nie jest jeszcze zupełnie zgodna co do tego, jakim przyczynom plamy słoneczne zawdzięczają swoje powstanie. Przeważa opinja, że są to olbrzymie erupcje wulkaniczne wyrzucające głębiej położone masy materji na powierzchnię słońca. Rozmiary tych plam są, jak dla naszych pojęć ziemskich **olbrzymie.**

W niektórych z powstałych lejów pomieścić by można wielokrotnie kule wielkości naszej planety. Rzecz prosta, że przy tych olbrzymich przewrotach powstają także ogromne zaburzenia elektromagnetyczne, które udzielają się także naszej ziemi. Wiemy, że przepiękne widowisko zorzy polarnej jest jednym ze skutków tych zaburzeń. Wiemy dalej, że w czasie plam słonecznych powstają silne zaburzenia także w sieci telegraficznej i telefonicznej.

Lecz nie dość na tem. Zaburzenia słoneczne oddziałują także bardzo ujemnie na ludzi. Pierwsi uczynili to spostrzeżenie dwaj lekarze francuscy w Nicei: Faure i Sadou, którzy zauważyli, że w czasie wielkich plam na słońcu i zaburzeń w telefonach

pogorszył się także stan zdrowia

pacjentów w oddanych pod ich opiekę szpitalach. Inni badacze potwierdzili to zjawisko.

Czy plamy na słońcu sprowadzają wojny i sprzyjają epidemjom, jak niektórzy przypuszczają nie jest udowodnione ponieważ za mało jeszcze posiadamy w tej mierze materjału statystycznego. Natomiast więcej prawdopodobnem jest twierdzenie lekarza szwajcarskiego Kindlimanna, że w miarę zwiększania się plam słonecznych wzrasta na ziemi liczba wypadków apopleksji.

W roku przyszłym rozpoczyna się nowy okres wybuchów wulkanicznych na słońcu, który niewątpliwie, podobnie jak poprzednie nie pozostanie bez wpływu na nasze sprawy ziemskie.

Życie moje będzie czyste...
Przysięga starożytnych lekarzy.

Uczony starogrecki, Hypokrates ojciec medycyny, żądał, aby każdy z jego uczniów złożył następującą przysięgę:

Przysięgam na Apollina lekarza, na Asklepiosa i na wszystkich bogów i boginie, których też wzywam na świadków tego, że będę spełniał swe obowiązki wedle najlepszego rozumienia i możności mojej, a przedewszystkiem, że tego, który mię tej sztuki nauczył będę czcić i poważać na podobieństwo rodzica. Będę z nim dzielił moje mienie, na prośbę jego dam mu to wszystko, czego będzie potrzebował, synów jego będę uważał za braci, a gdyby zechcieli nauczyć się ode mnie tej sztuki uczynię im zadość, nie biorąc od nich zapłaty. Sztuki tej

nauczę także mych synów

— pozatem nikomu nie zdradzę jej arkanów.

„Zgodnie z moją wiedzą i najlepszą wolą będę kierował odżywianiem się moich pacjentów. Będę ich przestrzegał przed grożącem niebezpieczeństwem. Prośba, ani groźba nie skłoni mię do tego, abym miał komuś podać truciznę: taksamo nie dam nigdy kobiecie środka na spędzenie płodu.

„Życie moje będzie czyste i uczciwe i

poświecone mojej sztuce.

„Nie będę też rzeźbił — jeno pozostawię tę sztukę tym, co są w niej biegli. Do każdego domu do którego wejdę postaram się wnieść dobro mej nauki i pracować będę na pożytek mego pacjenta. Nigdy i w niczem nie uczynię nikomu krzywdy, nie będę też obcował płciowo z kobietami ani mężczyznami, z wolnymi ani z niewolnikami.

„Wszystko to czego się dowiem podczas leczenia będę

uważał za tajemnicę.

Gdy spełnię wiernie tę przysięgę spodziewam się, że danem mi będzie szczęśliwie żyć i pełnić mą sztukę, zażywając poszanowania wśród moich bliźnich: jeśli natomiast złamię przysięgę, niechaj mię bogi ukażą".

Księgarn'a dla dzieci.



W Amsterdamie została otwarta księgarnia i czytelnia dla dzieci.

Podsłuchane.

W ŁODZI.

— Moje pieniądze pracują.
— Moje mówią.
— Jakto?
— Ożeniłem się z bogatą staraą panną.

ZAGADKA.

— Czy możesz mi powiedzieć, jaka jest różnica między filmem niemym, radjem, a pieniędzmi?
— Nie mogę zgadnąć.
— Niemy film widzi się, ale go się nie słyszy, radjo słyszy się, ale się go nie widzi, a pieniędzy ani się nie widzi, ani się o nich nie słyszy.

DZIECI.

— Jasiu, nie powinieneś jeść palcami. Poco dał nam Pan Bóg widelec?
— Tak, mamo, ale dał nam także palce!

PARADOKS.

Gospodyni: — Ale pan szanowny nie przychodzi do nas codzień na obiadek. Dlaczego to?
Gość: — Jestem, kochana pani, emerytem, a pani wie, ile nam płacą, więc gdybym chodził do pani codzień na obiadek, umarłbym z głodu.

U CHIRURGA BERLIŃSKIEGO.

Do znanego chirurga-plastyka w Berlinie, przychodzi Mojżesz Kohn.
— Panie doktorze, jabym chciał prosić o małą operacyjkę...
— No?
— Czyby się nie dało tak zoperować mojego nosa, żeby on wyglądał jak staro-germański nos Zygfryda z „Nibelungów".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwirki dawniej Karola 2).
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.